Ner 9. Kraków, 12 Stycznia — Czwartek. Rok 1882.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniedzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Kraków 11 stycznia.

Przegląd Polityczny.

Wiener Ztg ogłasza znów kilka nominacyj profesorów na uniwersytecie praskim, którzy wykładać będą po czesku. Mianowicie docent Dr Albin Braf został profesorem nadzwyczajnym ekonomii politycznej, docent Dr Józef Stupecky profesorem nadzwyczajnym austryackiego prawa cywilnego i górniczego, wreszcie docent Dr Leopold Heyrovsky profesorem nadzwyczajnym prawa rzymskiego.

W uwagi godnym artykule pisze *Prager Abendblatt* między innemi te słowa: „Jeżeli uczciwe i patryotyczne dążności rządu nie znalazły dotąd uznania i poparcia, jakie im się słusznie należy, jeśli owszem intencye rządu zapoznano, nie może to jednak zachwiać i nie zachwieje rządu ani w jego zasadach, ani w jego czynnościach Jak dotychczas, tak i nadal rząd uważać będzie równe prawo dla wszystkich za najważniejszą swoją zasadę i według sił starać się będzie za pomocą odpowiednich przedłożeń ustaw i stosownych kroków administracyjnych zadośćuczynić życzeniom ludności a szczególniéj popierać jéj rozwój ekonomiczny. Rzeczą tedy będzie Rady państwa tendencye te jak najusilniéj popierać.“ „Austrya, mówi ten dziennik dalej, musi raz przyjść do spokoju Nie może być ustawicznie piłką, którąby się stronnictwa bawiły. Opozycya dla opozycyi nie ma ani sensu ani uprawnienia. Strennictwo, które tego nie chce uznać, niepowinno się żalić, jeśli coraz więcéj traci grunt pod nogami.“

Presse wieczorna w telegramie z Pragi donosi, że na zgromadzeniu niektórych właścicieli konserwatywnych znany wniosek Lienbachera wywołał dłuższą dyskusyę. Hr. Clam-Martinitz, ks. Jerzy Lobkowic, a zwłaszcza ks. Karol Schwarzenberg oświadczyli się kategorycznie przeciw dalszemu podnoszeniu tego nieszczęsnego wniosku. Komitet wybrany wzmocniony został 6 członkami. Liczy on obecnie 26 członków i zostaje nadal pod przewodnictwem ks. Lobkowica. Clam-Martinicowi uchwaliło zgromadzenie podziękowanie za umiejętne kierowanie stronnictwem.

Do trybunału państwowego na mocy propozycyi Izby Panów zostali powołani Dr Haslmayer radca dworu przy sądzie kasacyjnym i Dr Maasen, profesor uniwersytetu.

W poniedziałek rozpoczął parlament niemiecki sesyę przerwaną feryami świątecznemi. Głównym przedmiotem była odpowiedź ks. Bismarka na interpelacyę z centrum, o ustawy broniące robotników. Treść bardzo obszernéj mowy kanclerza podajemy poniżéj w dziale „Niemcy.“ Kanclerz miał następnie naradę z Cesarzem.

Rozmaicie tłumaczą sobie dzienniki paryskie reskrypt cesarza Wilhelma z d. 4 b. m. Jedne z nich przyznają temu aktowi, jak *Journal des Débats*, znaczenie ordynansów Karola X i początek reakcyi, inne, jak *Pays*, sprowadzają całą rzecz do małego znaczenia, poczytując je za stwierdzenie orędzia *République française* twierdzi, że reskrypt ten nie jest nowem tłumaczeniem stosunków korony do reprezentacyi, owszem, przypomina on tylko dawniejsze zasady. Król domaga się tylko odzyskania prerogatyw dynastycznych, które jednak nie są zaprzeczane.

Nordd. allg. Ztg mówi, że obecność w Berlinie podsekretarza stanu Mayra ze Strassburga odnosiła się do ustawy o monopolu tytoniowym, która będzie niebawem gotową. Od obrad parlamentu na wiosnę zależeć będzie, czy monopol zupełny będzie żądany, lub tylko monopol na surowy towar. Jeśli żadna z tych form nie zostanie przyjętą, rząd zażąda podwyższenia podatku od wagi, aby tak z tego źródła, jak z opodatkowania napojów otrzymać środki dla zniesienia podatku klasycznego i przekazania podatku gruntowego na gminy.

Polit. Corr. dowiaduje się z Monachium, że w kołach świadomych rzeczy utrzymują tam, iż mianowanie stałego posła pruskiego przy Watykanie jest postanowionem w zasadzie i ma rychło nastąpić, a na posadę tę naznaczają podsekretarza stanu Buscha.

Wiedeński korespondent do *Politik* donosi, że rząd niemiecki oświadczył niedawno rządowi włoskiemu, iż pragnie i spodziewa się, że Włochy przestrzegając ściśle ustawy o rękojmiach papiestwa nie dadzą mocarstwom powodu do wdania się w sprawę, która dotąd usuwając się z pod wpływu ich, uważaną być mogła za sprawę wewnętrzną Włoch. Natomiast *Journal de Rome* donosi z Berlina, że ks. Bismark zamierza właśnie zaproponować mocarstwom, aby wdały się wspólnie w kwestyę rzymską. Oba te odcienia zostają z sobą w zupełnéj sprzeczności, co najlepiéj dowodzi, iż w kwestyi téj obiegają tylko domysły. Jeśliby ks. Bismark postawił żądanie ścisłego przestrzegania ustawy o papiestwie, jużby przez to sam się wmieszał przed wezwaniem innych mocarstw do wspólnego działania, gdyby zaś wezwał mocarstwa, nie czyniłby przedstawień rządowi włoskiemu. Jedno i drugie zdaje się być zmyślonem.

Osservatore Romano upoważniony jest do oświadczenia, iż zupełnie zmyśloną jest treść rozmowy wiedeńskiego korespondenta do *Standarda* z nuncyuszem Vannutellim w sprawie rzymskiéj.

Wczoraj po południu miało nastąpić otwarcie francuskiéj Izby deputowanych po feryach świątecznych. Rząd miał wnieść projekt rewizyi konstytucyi i niektóre inne reformy. Również senat w nowym częściowo składzie swoim miał się wczoraj zebrać i przystąpić do wyboru prezesa. Jest rzeczą niewątpliwą, że ulubiona myśl Gambetty zmiany ustawy wyborczej, na nowo podniesioną będzie; głoszą nawet, że Gambetta, postawi ją jako kwestyę gabinetową. Z góry przeto można wnosić, że system wyborów departamentami będzie przyjęty.

Nota zbiorowa angielsko-francuska, wręczona chediwowi w niedzielę, zmierza po prostu do rozciągnięcia protektoratu nad Egiptem. Nota oświadcza, iż mocarstwa zachodnie bronić będą chediwa przeciw każdemu i wszystkim. Chediw podziękował za opiekę. W Paryżu i Londynie tłumaczą tę notę w tem znaczeniu, iż należy bronić Egiptu przed zamiarem Sultana ścieśnienia władzy chediwa. W Berlinie nota rzeczona sprawiła niemiłe wrażenie, jak to widoczne z wyrażenia się *Nordd. allg. Ztg*, która mówi, że mocarstwom zachodnim było bardzo śpieszno, jakby się obawiały, aby ich [illegible] cnieniu wojsk tureckich w Tripolis i twierdzi, że w Stambule pracują nad skupieniem żywiołów muzułmańskich w Afryce.

Berlińskie biòro Wolffa mówi, że doniesienie biòra Reutera o ostatnim kroku Anglii i Francyi w Egipcie, bardzo przezornie przyjętem było w Berlinie; ale panuje przekonanie, że gdyby kwestya egipska przybrała drażliwszy charakter, będzie ona poczytaną za kwestyę ogólną europejską, któréj rozwiązanie należy do całéj Europy.

W odpowiedzi na notę byłego sekretarza spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Blaine do republik środkowej i południowej Ameryki w sprawie przekopu panamskiego, rozesłał lord Granville notę, która zbija jeden punkt po drugim noty amerykańskiej i porównania Panamy z Suezem, odpychając myśl zniesienia traktatu Claytona i Bulwera i wyłącznej kontroli nad przekopem Unii amerykańskiej. Dalszy przebieg tej sprawy zależy od tego, czy nowy minister amerykański spraw zagranicznych będzie trzymał się polityki poprzednika swego.

I.

Bywają fakta budzące taką boleść, wstyd i rozpaczliwe wrażenia, że wobec nich słowa już nie wystarczają — potrzebaby czynów, spiesznych postanowień a zwłaszcza ścisłego porozumienia tych czynników kościelnych, politycznych i społecznych, na które za nie spada odpowiędzialność, aby wspólnie odrabiały skutki dawnych błędów i dzisiejszego zaniedbania, aby czuwały i ratowały.

Wobec telegramu o deklaracyi 800 włościan gminy Hiliczki przejścia na prawosławie, czekaliśmy przedewszystkiem na wyjaśnienie tego faktu. Podaliśmy też doniesienia z kompletnej i dobrze poimformowanej strony. Radzibyśmy jeszcze i dziś tej apostazyi zbyt wielkiego nie nadawać znaczenia. Przed dwoma laty parafia unicka Stare Sioło przeszła na protestantyzm, był to sporadyczny wypadek, z którego nikt niemógł wnosić, aby lud ruski w Galicyi objawiał skłonność do protestantyzmu. Przejście na prawosławie włościan w Hiliczkach ma oczywiście inne i groźniejsze znaczenie, nie może atoli służyć za dowód, że lud unicki dąży do schizmy. Jeden i drugi wypadek jest tylko groźnym symptomatem rozkładu w cerkwi unickiej w Galicyi, stwierdza wszystkie zarzuty i wszystkie ostrzeżenia zwrócone przeciw wychowaniu i kierunkowi kleru unickiego na Rusi. Ze sprawą wyznania i obrządku łączy się tu ściśle kwestya społeczna i kwestya polityczna — a pod temi trzema względami przejście włościan jednej gminy podolskiej na prawosławie jest nietylko apostazyą religijną, ale także wdarciem się żywiołów wrogich państwu, porządkowi społecznemu i negacyą sprawy ruskiej.

Bolesny ten fakt dotyczy najpierw zwierzchników cerkwi unickiej i tych, którzy chcą reprezentować sprawę ruską Do nich przedewszystkiem zwracamy raz jeszcze głos, pomijając całkowicie i szczerze kwestye sporów politycznych i plemiennych Odwołujemy się do najprzewielebniejszego Metropolity i dwóch Biskupów unickich o których prawowierności katolickiej wątpliwości podnosić nie można, odwołujemy się do obu konsystorzy i do ogółu duchowieństwa unickiego w Galicyi, i ufni, że znaczna większość niepozbyła się ducha unii z Rzymem, choć ulega spaczonym wyobrażeniom, pytamy: dokąd doprowadzili lud, nad jaką stanęli przepaścią i jaka czeka ich przyszłość?

Umiemy tu rozróżnić fanatycznych agitatorów odstępstwa, którzy idą na oślep, czy wtedy kiedy wysyłają ochotników na Podlasie, czy gdy szerzą w Galicyi nauki schizmatyckie, od ogółu duchowieństwa unickiego ulegającego biernie zgubnym prądom i od zwierzchników, mających odpowiedzialność zbytniej powolności.

Cała siła duchowieństwa, cała przyszłość kwestyi ruskiej leży tylko w wspólności ludu z klerem. Ruch polityczny, który porwał pewną część kleru, wspólność tę osłabił. W chęci odróżnienia się od latinizmu i polonizmu wprowadzano stopniowo innowacye, zbliżające obrządek ku wschodowi. [illegible] zapuszczali brody, zmieniali krzyże, wyrzucali organy i dzwonki, przekształcali formę nabożeństwa. Wobec tego lud utracił ten zmysł konserwatyzmu religijnego, który wszędzie go odznacza, przywiązania do najdrobniejszych szczegółów liturgicznych, nawet wtedy, gdy niema głębszej znajomości dogmatycznych podstaw i różnic. Ten konserwatyzm form liturgicznych, który stanowi zaporę i ciągłą kontrolę tam gdzie prześladowanie wprowadza schizmę do cerkwi, lub liturgię rosyjską do kościołów łacińskich, stępić się musiał wśród ludu unickiego w Galicyi wobec systemu dowolnych zmian. Lud stracił poczucie tradycyi w obrządku, a nie znajdując w cerkwi tych pociech i tego ciepła wiary, które go podtrzymywać wśród wzmagającej się niedoli winno, szuka na manowcach wyjścia z tego stanu niezaspakajającego jego potrzeb. W wielu okolicach zwłaszcza mięszanej ludności objawia się dążność przejścia na obrządek łaciński, czemu niestety staje na przeszkodzie znana *Concordia* dwóch obrządków. Nikt na seryo nie uwierzy, aby prawosławie, od którego sam lud rosyjski dziś masami odstępuje przechodząc na najrozmaitsze sekty, mogło pociągać i trafiać do sumień włościan unickich, tego samego szczepu i tej samej wiary, co lud wyznawców na Podlasiu. Schizma w Hiliczkach, jak protestantyzm czy bezwyznaniowość w Starem Siole to dowód tylko błąkania się ludu, który już nierozumie dokąd dążą i czego chcą jego dusz pasterze, to dowód rozkładu cerkwi unickiej w Galicyi.

Największe tu niebezpieczeństwo zagraża właśnie tym, którzy najbardziej igrali z polityką antagonizmów, gdy ster ludu ruskiego przejdzie z ich rąk w ręce jawnych odstępców i świeckich agitatorów. Wiemy, że wśród nich jest wielu takich, którzy noszą sutannę, że zamiast słowa Bożego, rzucają oni między lud pełną garścią pisma podburzające Ale działanie to usuwa grunt z pod nóg duchowieństwa, bo podkopuje wiarę. Apostazya w Hiliczkach daremnieby wzbudzała echo radosne na zgromadzeniach stowarzyszeń panslawistycznych i propagandy schizmatyckiej w Petersburgu. Inna tu jeszcze działa sprężyna, a agitacya na Rusi poszła już dalej Pamiętne są procesa i śledztwa, które wykryły główną drogę z Genewy do Kijowa przez Wiedeń, Przemyśl i Lwów. U ludu, którego natura jest religijną, posiew żądz społecznych przybiera zaraz formę wyznaniową. Zwykle też gdy obłęd dochodzi do ludu, powstają sekty na wpół religijne na wpół socyalne. Kilkuset Unitów przyjmujących schizmę, to nie dzieło nawrócenia, to akt nihilizmu, który zaczyna się od wyparcia się wiary.

Oby ten pierwszy akt odstępstwa zbudził wreszcie tych, którym powierzoną jest piecza cerkwi unickiej. Dziś już nie mogą zaprzeczać niebezpieczeństwu tak wobec Wiednia, jak wobec Rzymu, nie mogą się skarżyć na podejrzenia szerzone przez Polaków, ale winni tak w Wiedniu jak w Rzymie szukać poparcia w obronie własnej. Złego trzeba szukać u źródła, a niepłynie ono z ludu, lecz z seminaryów józefińskim, zaprawionych duchem a zarażonych spiskami, ono tkwi w steroryzowaniu całego kleru dla celów politycznych, w oddzieleniu się od duchowieństwa obrządku łacińskiego, w niechęci do współudziału zakonów, w ciągłej trwodze przed latinizmem. *Concordia* utwierdza ten przedział dwóch obrządków, to też w przeciwnym kierunku powstają pomosty między unią i schizmą. Rzym stwierdzał zawsze równorzędność dwóch obrządków. Równorzędność ta jednak niewyklucza wspólnej pomocy i ratunku; zwłaszcza wobec spaczenia w łonie duchowieństwa i wobec faktów odstępstwa wśród wiernych. Energicznych tu potrzeba środków i wspólnego działania na całej linii....

Jeśli sprawa ta ma tak groźny charakter jako symptomat niewiary ludu, to przyglądnijmy się jeszcze jak smutnym jest objawem społecznym i politycznym.

Odbieramy następujące pismo:

W poruszonej przezemnie sprawie książek szkolnych dla szkół ludowych, Kuratorya Zakładu na-[illegible] w dzisiejszym Nrze *Czasu* umieszcza [illegible] dotyka ani jednej z faktycznych okoliczności, przytoczonych w mojem piśmie, Kuratorya bowiem nie zaprzecza prawdziwości podanych przezemnie dat statystycznych, odnoszących się do miasta Krakowa; nie przeczy także, iż „Nauka Biblijna“ Szustera z datą Wiedeń 1880 kosztowała 50 centów. a obecnie przerobiona (wyraz ten był umieszczony w mojem piśmie) z datą Lwów 1881 kosztuje 60 centów; nie przeczy wreszcie, że ceny książek szkolnych, jakie przytoczyłem, są prawdziwe, że więc, co jest rzeczą najważniejszą, książki te wobec istniejącego przymusu szkolnego i wobec ubóstwa mieszkańców naszego kraju są za drogie.

Sprostowanie swoje szanowna Kuratorya odnosi tylko do dwóch twierdzeń, t. j. że liczba książek szkolnych dla ubogich dzieci zmniejszyła się, odkąd nakład książek szkolnych ludowych przeniesiony został do Lwowa, i że Wydawnictwo lwowskie książki te po wyższych sprzedaje cenach, aniżeli przedtem zakład wiedeński Pierwsze twierdzenie uczyniłem istotnie w formie zapytania, które jednak było tylko naturalnym wnioskiem, wynikającym z jedynie mi znanych i przystępnych cyfr, podanych o mieście Krakowie, bo skoro liczbę owych książek mimo wzrostu liczby dzieci dla Krakowa zmniejszono, to sądziłem, że taksamo postąpiono w całym kraju. Jeżeli zaś wniosek ten był mylnym, to się serdecznie z tego cieszę, bo on mnie samego dotknął boleśnie, pragnąłbym tylko, aby władze, do których to należy, na przyszłość rozdzielaniem owych książek tak kierowały, iżby miasto Kraków, w którem tyle mieszka biednych wyrobników, przy wzroście liczby dzieci szkolnych nie dostawało ich mniej, niż dawniej. Twierdzenia drugiego wcale zaś nie czyniłem, powiedziałem tylko, że jeżeliby książki były za drogie w skutek większych ich rozmiarów, „to należałoby je przerobić i zmniejszyć, aby ceny były mniejsze i książki dla dziatwy przystępniejsze.“ Fakt zaś przeciwny wykazałem na „Nauce Biblijnej“ Szustera, która z datą Wiedeń 1880 ma wydrukowaną cenę 50 centów. Format powiększony i nowe illustracye mogą usprawiedliwić podwyższenie ceny nowego wydania, ale nie zbijają słuszności mojej poprzedniej uwagi.

Pismo Szanownej Kuratoryi uważam jednak za nader cenne, bo wyjawia po części przyczyny drogości książek szkolnych i przyznaje, iżby mogły być o wiele tańsze, gdyby te przyczyny usunięto. Niechże więc ci, do których to należy, wglądną bliżej w tę sprawę i postarają się o uchylenie nieprawidłowego stanu rzeczy.

Nie chcąc wdawać się w żadne spory, oświadczyłem poprzednio wyraźnie, iż nikogo nie obwiniam, ani nie oskarżam. Poczuwałem się tylko do obowiązku poruszenia sprawy, którą uważam za nader ważną i jestem przekonany, że Szanowna Kuratorya, której dobro kraju z pewnością niemniej leży na sercu, jak mnie, z swej strony także wszelkich dołoży starań, aby złe, o ile można, było usunięte.

Dr. Zoll.

Z Warszawy otrzymujemy następujące pismo:

Żyd, powiadają, rabuś, wdarł się do kościoła Św. Krzyża, a ujęty przy cudzej kieszeni za rękę, gwoli szukania ratunku w tumulcie, krzykał: „pali się! gore!“ Przerażenie na tłumy padło, ratowali się, cisnęli wszyscy do drzwi — przyczyna to klęski, trupów i pogniecionych aż do kalectwa w popłochu. Miał to żyd spowodować, a więc oburzenie ogólne i straszny odwet. „Mściciele“ wyprawili trzydniową niespodziankę żydom.

W ten sposób tłomaczono z początku w całej Warszawie tę straszną burzę, po której na wielu ulicach setki domów pustką stanęły, tysiące ludzi bez chleba i dla nich sypią się składki. Zebrano dziesiątki tysięcy w gotówce, a jednak wszystko to nie wystarcza, więc świeże i coraz świeższe nie już dziesiątki, lecz setki tysięcy zebrać wypadnie, zanim się jako tako osuszy łzy i nędzę ogarnie. Tyle kosztować będzie trzydniowa, tylko trzydniowa zabawka tych, którzy sami już potrzesta [illegible] w zawieszeniu, zatem bezrobocie w widokach — i nowe bezchlebie dla dalszych głodnych tysięcy.

Co rzeczywiście burzę warszawską spowodowało, a raczej, kto spowodował popłoch w kościele Św. Krzyża, bez którego taż burza nigdy, przenigdy nie mogła być dopuszczalną w Warszawie? Odpowiedź wcale niełatwa. Zbierzmy poszlaki.

Zaczynają ujawniać się nowe, nieznane w pierwszej chwili wskazówki. Do *Kuryera Warszawskiego* pisano, iż były słyszane w świątyni głosy: „kościół się wali!“ i występuje na scenę podejrzane nazwisko jakiegoś niby Wasilewskiego, który asystował dwom „damom.“ „Damy“ były mdlejące, i gdy w jednym końcu krzyknięto „gore,“ tu zawołano „wody!“ Widziano następnie na ulicy te samy „damy“ zdrowe, zdrowiuteńkie, pod rękę z konwojującym je asystentem.

Trzy zatem były hasła, rzucone na tłumy ludu pobożnego w świątyni: „kościół się wali! „gore“ i „wody!“ Ta ostatnia była potrzebną dla gaszenia „ognia“ i trzeźwienia „mdlejących,“ które tak łatwo i bez pomocy pierwsze wyfrunęły z kościoła, żeby następnie z najzupełniejszym spokojem mogły obserwować skutki wywołanego popłochu.

Sprawdzałem powyższe hasła z opowiadaniem wielu obecnych na nabożeństwie. Wszyscy i wszystko jednomyślnie stwierdzają. Jeszcze okoliczność jedna. Nasza ogniowa straż niezaprzeczenie jest czujną, nigdy jednak aż tak dalece niepodobna posądzać jej o przenikliwość, by stanąć mogła na zagrożonem miejscu jednocześnie z okrzykiem „gore!“ A przecież tak było w tym razie. Na tumult zaczynało się wprawdzie zbierać w kościele,

---

Część literacko-artystyczna.

Ze świata naukowego.

1

Nowe hipotezy o początkach Polski.

Umilkła już dawno rozgłośna wrzawa polemiczna o wielkie ideały narodowej przeszłości, ucichły namiętne i gwałtowne głosy broniące dawnej tradycyi i dawnego poglądu, wobec nowo-rozwiniętych wyobrażeń i pomysłów historyozoficznych. Z poważnym spokojem czyta i przyjmuje ogół społeczności naszej nowe książki historyczne, z których każda wnosi wiele świeżego materyału na obalenie dawnych doktryn i przekonań. Ten prawdziwie pocieszający fakt wskazuje najdowodniej, że nowy kierunek badań historycznych raz na zawsze zwyciężył, że płody nowych studyów nie spotkają się ze skrajną, zuchwałą, samozwańczą krytyką, że płynąć mogą bez hałasu i burzy pełnym i czystym strumieniem.

Lecz jeżeli obecnie od walki o poglądy naukowe lub o nowe, świetne, ale często śmiałe i hazardowne pomysły historyczne, usunęli się ludzie bezpośrednio nie powołani do samodzielnych badań, to nie idzie za tem, aby ta walka zupełnie ustała, owszem wre ona dalej z niemniejszą nawet gwałtownością, lecz z tą różnicą, że jej zakres obecnie ciaśniejszy, specyalniejszy, a orszak szermierzy naukowych szczuplejszy.

Nie dawno to ze skąpo podawanych sprawozdań Akademii w dziennikach, szersze koło publiczności naszej dowiedzieć się mogło, że w murach tej poważnej instytucyi, od kilku miesięcy odbywają się żarliwe zapasy, że grono „nieśmiertelnych“ w żwawej ze sobą rozterce, że wydział historyczny rozbił się na obozy, z których każdy z młodzieńczym zapałem i z żelazną wytrwałością broni swoich teoryj i zasad.

Nie łatwe też zagadnienie postawiono na porządku dziennym. Chodzi bowiem o rzucenie jasnych promieni na tak ciemne dotąd tło początkowych dziejów naszych, chodzi o wszechstronne rozświetlenie pierwiastków Polski, jako państwa i narodu, chodzi o nakreślenie pełnego, a prawdziwego obrazu pierwotnego ustroju państwa i społeczeństwa polskiego.

Jak drobna napozór iskra wywołuje wielkie niekiedy płomienie, tak w tym wypadku słówko: „dziedzice“ było tą iskrą, która zapaliła naszych uczonych do zaciętej walki. Zapyta pewnie czytelnik, jakim sposobem to niewinne słówko mogło się stać tym buntowniczym elementem, zaburzającym głęboką ciszę w spokojnym gmachu akademickim? Krótko wyjąśnimy to zjawisko. Oto w najnowszem swojem dziele o Mieszku Starym usiłował prof. Smolka uzasadnić, że w pierwotnym ustroju społecznym polskiego państwa, jądrem właściwem społeczeństwa była klasa wolnych właścicieli gruntu; odrzucając zaś nazwę kmieci, używaną w dawniejszej literaturze na oznaczenie tej warstwy społeczeństwa, posługiwał się autor wyrażeniem: „dziedzice, dziedzice drobnego gruntu“. To spowodowało prof. Bobrzyńskiego do obrony swego odmiennego zapatrywania, wyrażonego w jego „Dziejach Polski“ i ztąd wywiązała się polemika, w której następnie czynny udział wziął Dr Piekosiński, znany zaszczytnie ze swej niezmordowanej, a pod względem krytycznej metody i paleograficznej ścisłości może niezrównanej pracy w wydawaniu średniowiecznych pomników historycznych.

Na kilku z rzędu wydziałowych posiedzeniach Akademii, toczyła się ta walka, a jeden z zapaśników przyznaje, że bywały istotnie chwile takie, w których każdemu niemal widzowi, przypatrującemu się tej szermierce z daleka, przychodziło zwątpić o metodzie historycznego badania, która rozmaitych pracowników doprowadza do tak odmiennych i niezgodnych pomysłów. To też w ostatecznym rezultacie polemika nie doprowadziła do zgody i jedności. Owoce swych studyów złożyli uczeni zapaśnicy w osobnych rozprawach, Akademia kazała je wydrukować w osobnym XIVtym tomie rozpraw wydziału filozoficznego, a tem samem wprowadziła chwilowe zawieszenie broni i przywróciła, co prawda nie na długo, olimpijski spokój w swoich murach.

W ten sposób ukazała się najpierw w osobnem odbiciu praca prof. Bobrzyńskiego p. t. *Geneza społeczeństwa polskiego na podstawie kroniki Galla i dyplomatów XII w.* Zręcznemi zwrotami usunąwszy delikatnie wszystkie dotychczasowe hipotezy, jako niedojrzałe lub fantastyczne, stawia autor apodyktycznie swoję teoryę. Na zawiłe i zamglone początki Polski rzuca odrazu pełną garść jasnego światła i rozprasza w jednej chwili wszelkie ciemności. Kategorycznie przez prof. Bobrzyńskiego sformułowane pewniki, możnaby też było bez zastrzeżeń wcielić do późniejszych kompendyów historycznych, gdyby był od pierwszej chwili nie wystąpił poważny przeciwnik, budujący pierwotne społeczeństwo polskie na zupełnie odmiennych podstawach.

Tym przeciwnikiem jest Dr Fr. Piekosiński, który bezpośrednio po tem ogłosił rozprawę: *O powstaniu społeczeństwa polskiego w wiekach średnich i jego pierwotnym ustroju.*

Lecz wyniki badań obu tych uczonych, korzystających z tych samych źródeł i z tych samych poprawnych textów, zupełnie są ze sobą niezgodne i różnią się w zasadniczym pomyśle od hipotezy rozwiniętej w Mieszku Starym przez prof. Smolkę, mimo że tenże również wyzyskał cały znany dotychczas materyał źródłowy i każdy szczegół swojej teoryi źródłowo poprzeć usiłował. Wobec dwóch przeciwników odmiennie rozwiązujących zawiłe zagadnienie o początkach naszej historyi, nie myśli prof. Smolka składać broni, nie ustępuje z placu boju przed zwycięzcami, a to tem więcej, że w obydwu pracach zwróconych przeciw jego pomysłom, okazało się tyle zapatrywań odmiennych i wprost sobie przeciwnych, że gdyby nawet chciał broń złożyć, byłby w kłopocie wyznać przez kogo został pokonany. Śmiało tedy podejmuje profesor Smolka wyzwanie i w osobnej broszurze rozwija: *Uwagi o pierwotnym ustroju społecznym Polski Piastowskiej z powodu rozpraw pp. Bobrzyńskiego i Piekosińskiego.*

Z góry jednak oświadcza autor, że „wygrana sprawy, której bronił i broni, nie jest bynajmniej jego celem“. Owszem on pragnie korzystać z cennych i głębokich spostrzeżeń swoich przeciwników, z ochotą czerpie z nich wskazówki, wśród których nie jedno dawniejsze twierdzenie wydaje mu się dziś wątpliwem i prosi wreszcie, aby czytelnik w tych uwagach chciał widzieć tylko ogólny zarys programu, w jaki sposób ta kwestya rozstrzygnąć się może.

W ten to sposób z godnością i powagą wprowadzono na porządek dzienny badań historycznych jednę z najciekawszych i najzawilszych kwestyj, z tem mocnem postanowieniem, ażeby wobec tego że poczet żrodeł, mogących na epokę pierwotnych dziejów naszych jaśniejsze rzucić światło, dziś już za zamknięty uważać można, ogłosić ostateczne słowo o pierwotnym ustroju naszego społeczeństwa i postawić nie hipotezy, ale pewniki niezbite, przez wszystkich uznane.

Temat ten sam w sobie bardzo ponętny, bardzo trudny, ale wcale nie nowy. Wszyscy znakomitsi historycy, badający głębiej średnie wieki naszych dziejów, starali się samodzielnie rozwiązać zagadkę społecznej organizacyi w pierwotnej Polsce. Począwszy od Lelewela, dzielącego społeczność polską na lechów i kmieci, a skończywszy na p. Piekosińskim, wyprowadzającym na widownię dziejową z zachodnio-północnych krańców Słowiańszczyzny nowy szczep Lechitów nadłabskich, wysnuwano cały szereg hipotez o początkach Polski a i dziś stoimy tylko w obec hipotez, rozwiniętych zręczniej i popartych długim pocztem tych źródeł, które dawnym uczonym bądź wcale znanemi nie były, bądź też w błędnych textach takowe podawano.

Trzydzieści lat dobiegło, jak nieodżałowanej pamięci Bielowski, pierwotne prąojców naszych

lecz były głosy: „Nie wierzcie! Patrzcie! Nigdzie dymu ani płomyka!“ Skoro spostrzeżono błyszczące kaski strażaków, nie było już wątpliwości dla tłumu, że ogień być musi, chociaż nie jest widzialny.

Tyle powodów złożyło się na tumult i tłok, tak na ganku kościelnym jak i na schodach. Wewnątrz świątyni tem bardziej. Ognia jednak, ani „mdlejących,“ ani potrzeby „wody“ w obecności straży ogniowej nie było. Ta ostatnia stała się potrzebną potem dla wyciągania trupów z zawału ciał ludzkich i przenoszenia rannych.

Zdaje się, iż po tem wszystkiem każdy łatwo zrozumie, że hasła powyższe były ułożone, uprogramowane zawczasu, z celem wywołania popłochu.

Nie wdaję się w szczegóły burzy, bo te z prasy warszawskiej a zapewne i z listów prywatnych już macie. Dotknę tego o tyle, o ile są niezbędne wskazówki dla powzięcia wyobrażenia i oceny nie zniszczenia, nie fali burzliwego pochodu, lecz przyczyn tego szaleństwa, jego celów zakreślonych na boku, z ukrycia. Wiemy, co się stało, a musimy mieć i to także na oku, co stać się mogło. Gorzej, stokroć byłoby gorzej, gdyby ogół wyrobniczego ludu wziął udział w starciu. Szczęściem, masy te były dawno, od wiosny przygotowane do neutralności w zajściach z żydami, a usposobiła je do tego prasa, duchowieństwo, oświeceńsza publiczność, która już wtedy całą usilność podjęła była dla odwrócenia zajścia, z zewnątrz nawiewanego na bruk warszawski. Nawet urzędowa odezwa p. Buturlina tę słuszność oddaje teraz Warszawie.

Jak w pierwszej chwili, tak dziś tem bardziej cały nasz ogół myślący bada i kombinuje fakta początku i przebiegu ulicznych scen. Wszyscy zgadzamy się na to, że agitacya całem zajściem rządziła, masy zaś bezwiednie jej kierunkowi były podległe. Pewny sędzia (Rosyanin), który badał tę sprawę tak z raportów urzędowych, jak przejawów ulicznych i zeznań protokolarnych, także zgadza się na to. Co się stało u św. Krzyża, to nie wypadek, to program agitacyjny. Niema nikogo, ktoby rzecz rozumiał inaczej, chyba ktoś obojętny, z sercem wystygniętem i stępionym umysłem. Polacy, Rosyanie, Żydzi, nawet figuranci rządowych władz zgodną dają ocenę całego powiązania wypadków, określając je w jednem słowie: agitacya.

W kim odgadywać mamy autorstwo tego? Tym razem ani władze rządowe, ani nikt z Rosyan nie ma na ustach i nie robi nawet w myśli tego zarzutu, żeby to była sprawka miejscowa, uknowana na bruku warszawskim. Nawet pisma rosyjskie, najniechętniejsze nam, nawet takie *Nowoje Wremia* nie poważyło się nowym bezmyślnym zamanifestować znanych swoich niechęci, a oberpolicmajster w publicznej, rozlepionej w mieście i zamieszczonej w pismach odezwie, wyraża najurzędowniej dla ludności polskiej uznanie, że na wiosnę nie przyjęła, nie dała przystępu burzy anti-żydowskiej. Oddalenie jej wtedy, *Nowoje Wremia* głównie na zasługę duchowieństwa zalicza, — widzi w tem dzieło kościoła, ale nie zasługę policyi i wojska, jak to pismo siliło się utrzymywać poprzednio. W dalszym ciągu odezwy woła p. policmajster do publiczności o nowy jej udział dla zniweczenia świeżego zajścia, o udział moralny. Dalej o tem słówko powiemy. (D. n.).

[...]ENCYA „CZASU."

Lwów 9 stycznia.

(§§) Czytałem w jednym organie dziwny komentarz do zatrważających cyfr o przestrzeniach ziemi polskiej, które w Poznańskiem przeszły w ręce Niemców. Powiedziano w tym komentarzu, że dziś najpierw trzeba ratować życie a potem dopiero zdrowie, że zatem trzeba przedewszystkiem utrzymać ziemię w posiadaniu a unikać kosztownych melioracyj. Jestto paradox fatalny, przeciw któremu zaraz zaprotestować należy, ażeby nie paraliżował sprawy melioracyj gruntowych w Galicyi, którą opiekuje się reprezentacya krajowa i która wróży piękne owoce w bliskiej przyszłości. Co znaczy ten frazes, że najpierw ratować należy życie a potem dopiero zdrowie? Chyba to, że właściciele Niemcy zadłużeni już po uszy nie powinni pożyczać na lichwę funduszów potrzebnych na melioracyę. Ale taka rada nie ma żadnego znaczenia, bo nie stanowi właściwie rady, lecz obserwacyę, na które i dziecko się zdobędzie. Każdy wie przecież, że wysoko oprocentowany kredyt melioracyjny jest zgubny, bo nawet przekształcenie moczarów nieużytecznych na najpiękniejsze łany pszeniczne lub najświetniejsze łąki nie dorówna w zyskach temu, czego u nas lichwa prywatna lub bankowa wymaga. Ale kto ma kredyt, kto może pożyczyć pieniędzy na nizki procent; i niemi dokonać melioracyi racyonalnie obmyślonej i przeprowadzonej, ten nietylko może śmiało, lecz nawet powinien koniecznie przystąpić do melioracyi, aby podnieść dochód z roli a tem samem zapewnić swoim następcom utrzymanie się przy ziemi. Jestto obowiązek święty i wobec własnego potomstwa i wobec kraju. Zaniechać melioracyi znaczy tyle, co przygotować niechybne wywłaszczenie w najbliższej przyszłości, bo posiadłość ziemska w dzisiejszym stanie nie znosi już prawie żadnego działu spadkowego a wskutek tego stanie się jak w Poznańskiem ponętnym przedmiotem kupna dla tych obcych żywiołów, które rozporządzając potrzebnemi funduszami oglądają się tylko dokoła, gdzie najprędzej można wyzyskać indolencyę i nieporadność.

Wiedeń 10 stycznia.

Nota zbiorowa, wręczona onegdaj chedywowi przez konsulów Francyi i Anglii nie zmienia bynajmniej sytuacyi, którąśmy kilka dni temu na tem miejscu skreślili. Tekst tej noty nie jest jeszcze wiadomy, ale o ile sądzić można z depeszy Reutera, nota wyrażała życzenie gabinetów paryskiego i londyńskiego zachowania *status quo* w Egipcie. Przeciw podobnym oświadczeniom nie mają nic inne rządy, gdyż powszechnem jest dążenie utrzymania w Egipcie *status quo*; zdaniem rządu tutejszego, powinno ono jednak obejmować cały obecny stan polityczny Egiptu i stosunek jego obecny do Turcyi. Na wypadek, gdyby to *status quo* zostało w jakiejbądź mierze naruszonem i interwencya stała się potrzebną. Gabinet wiedeński rewindykuje dla siebie i dla innych mocarstw bezwarunkowe prawo wkroczenia, na równi z Anglią i Francyą. Interwencya, jakeśmy wam donieśli dawniej, musi być tylko wspólną, tylko opartą na europejskim koncercie. Kwestya egipska ze względu na obecną sytuacyę Wschodu jest kwestyą europejską i wymaga w danym razie akcyi wspólnej, t. j. akcyi europejskiej.

Przy tej sposobności, donieść wam mogę, że wszystkie pogłoski o przyszłej, niby bardzo bliskiej anneksyi Bośni i Hercegowiny, są fałszywe. Dziwnem jest że znalazły one wiarę w tak poważnych organach jak n. p. *Débats* i *Times*. Rząd tutejszy nie uczynił ostatniemi czasy nic, coby mogło usprawiedliwić podobne twierdzenia. Rekrutacya, wymagająca wiele pracy, potrwa kilka miesięcy i w chwili obecnej rząd ma jedno tylko na widoku, a mianowicie przeprowadzić tę ważną reformę bez wielkich wstrząśnień. Pisałem do was wczoraj, że obecne stosunki nasze z Turcyą, pozwalają mieć nadzieję, że się wszystko odbędzie prędko i spokojnie. Ma się rozumieć, nie chcemy tu bynajmniej twierdzić, że anneksya Bośni i Hercegowiny nigdy nie nastąpi. Konieczny to rezultat dzisiejszego stanu rzeczy, ale pewnem jest, że nie nastąpi ona w ciągu bieżącego roku. Paul Leroy Beaulieu pisze w *Débatach*, że Francya w związku z Anglią, powinnaby okupić neutralność Austryi ceną ustępstwa Saloniki. Kilka dni temu spotykaliśmy się z podobnemi insynuacyami względem kwestyi Dunaju. Gabinet wiedeński nie mógł odpowiedzieć na to wszystko inną drogą, jak w dziennikach urzędowych. O[...] w rozmowach moich z innemi osobami, którym cele polityki austryackiej powinny być wiadome, mam to przekonanie, że gabinet tu ejszy odrzuciłby w danym razie wszelką podobną propozycyę.

Prawa Austryi na Dunaju nie ulegają żadnej wątpliwości i są nietykalne, kwestya egipska, jest kwestyą europejską i prawo interwencyi przypada Austryi na równi z innymi, i ani jedna, ani druga kwestya nie może być przedmiotem jakiejbądź transakcyi. Zapatrywanie się to rządu tutejszego jest nader praktycznem i odpowiada interesom monarchii. Znalazło też ono poparcie nawet ze strony organów skrajnej opozycyi.

Rezultat wyborów do senatu francuskiego jest wielkim tryumfem dla p. Gambetty i jego stronnictwa. Za pomocą dwóch trzecich głosów w senacie, p. Gambetta będzie mógł dopiąć celu i przywieść do skutku wielkie reformy, o których od dawna marzy. Na pierwszym planie rewizya konstytucyi i zmiana systemu wyborczego, potem wprowadzenie podatku dochodowego i t. p. Przyszłość pokaże, czy zbawienie Rzeczypospolitej i jej przyszły rozwój, oraz czy honor i potęga Francyi zależą od wprowadzenia tych reform w życie. W każdym razie tak głęboko sięgające zmiany nie będą się mogły odbyć bez silnych wstrząśnień a pani Michel z panem Rochefort zacierają ręce i upatrują w nich zgubę kraju i upadek Rzeczypospolitej. Czyżby p. Gambetta miał być zaprawdę złym geniuszem Francyi, jak powiada p. Clemenceau?

Ateny 1 stycznia.

Rozboje na które rząd systematycznie patrzy przez szpary i bliskość wyborów do parlamentu, wobec czego rząd ucieka się do czynów nielegalnych i nagannych, aby się tylko utrzymać, niemało przyczyniają się do zwiększenia anarchii społecznej i do paraliżowania administracyi w całej Grecyi.

Rząd wysyła wszędzie żołnierzy i żandarmów, których zadaniem jest wpływać na wybory i teroryzować ludność zmuszając ją głosować na kandydatów ministeryalnych. Wyobrazić sobie można łatwo zamęt, jaki wynika z wmięszania się siły zbrojnej do walki wyborczej. Opozycya, która liczy wszędzie na większość, nie pozostaje również bezczynną pomimo bagnetów, jakiemi się rząd posługuje. Wobec usposobienia ministerstwa niecofania się przed żadną zbrodnią, krew już popłynęła. Żołnierze zamordowali w Zante bardzo szanowanego obywatela z opozycyi. To spowodowało zbrojenie się ludności i Grecya przedstawi wkrótce widok kraju zamienionego w obóz, gdzie przystępować będą do urny wyborczej w jednej ręce z kartką głosującą, w drugiej z rewolwerem.

Ileż do tego stanu przyczyniło się nadużyć, mianowicie ze strony teraźniejszego ministeryum. Kiedy król Jerzy wstępował na tron, w odezwie swej rzekł, że „z Grecyi chce stworzyć Królestwo które będzie wzorem dla Wschodu“. I rzeczywiście jest dla Wschodu wzorem, ale w ujemnem znaczeniu, nigdzie bowiem kradzieże nie rozwielmożniły się w tak zastraszający sposób i nigdzie zapewne nie używają równie przychylnej protekcyi rządu.

Dyrekcya jeneralna poczt zażądała od ministeryum oddziałów wojska do eskortowania poczty z Peloponezu do Grecyi północnej, bezpieczeństwo jest tam bowiem tylko *pium desiderium*. Ministeryum głuchem jest na to, a tymczasem zrabowano pocztę tuż pod Kolamoki. Złodzieje zabierają tylko listy obciążone i srebro. Wobec tego uwierzyć trzeba będzie darowi proroczemu Edmunda About. W Romansie swoim *Le roi de montagne* przepowiedział on wszystko, co się obecnie dzieje w Grecyi, gdzie zdawałoby się, że rozbójnicy zawiązali z ministeryum spółkę akcyjną.

Sprawy monarchii.

Preliminarz budżetu na r. 1882.

VIII.

Na koszta egzekucyi podatkowej preliminowano 333 000 złr., czyli o 2,000 złr. więcej, a w sumie tej mieści się na Galicyę kwota 45,000 złr., t. j. równa tegorocznej. Możnaby mniemać, że gdzie są większe koszta egzekucyi, tam i zaległości podatkowe są większe, a raczej na odwrót, gdzie większe zaległości, tam i egzekucya surowsza. Tymczasem tak nie jest. Koszta egzekucyi w Galicyi wynoszą, jak wyżej, 45 000 złr., a procent od zaległości podatkowych czyni 62,000 złr.; w Czechach zaś koszta egzekucyi wy[illegible] procent od zaległości podatkowych czyni 90,000 złr., czyli blizko 1½ razu tyle co galicyjski. A nadto Czechy zwracają skarbowi tylko tyle kosztów egzekucyi, ile skarb na nie wydaje, tj. 18,000 złr., gdy tymczasem Galicya w miejscu 45,000 złr. wydatku zwraca skarbowi 75,000 złr.

Na repartycyą podatku gruntowego i na dochodzenia w celu ewentualnej reformy podatkowości preliminowano 35 000 złr., czyli o 35,300 złr. mniej, niż na rok bieżący. Preliminarz nie jest ułożony szczegółowo; ale ponieważ z sumy tegorocznej przypadło na Galicyę 12,880 złr., przeto możemy przypuścić, że ze zniżonej o połowę sumy roku 1882 przypadnie na Galicyę 6,400 złr., czyli o 6,480 złr. mniej.

Następuje rozdział: „cła“, o którym wiadomo, że wskutek uchwały delegacyj do spraw wspólnych, o której wspomnieliśmy w rozdziale wspólnych wydatków monarchii, preliminarz jego musiał uledz zmianie. Ponieważ jednak uchwała owa polega tylko na teoryi i fikcyi, przeto możemy trzymać się raczej preliminarza pierwotnego, niż zmienionego. Dochody są obliczone na 29,688,516 złr., t. j. o 1,787,756 złr. wyżej tegorocznych; wydatki na 33,377,940 złr., t. j. o 10,637,400 złr. wyżej. Dochody z Galicyi czynią około 1,097,000 złr, t. j. około 85,000 złr. mniej; wydatki na Galicyę wynoszą około 263,700 złr., t j. około 13,000 złr. mniej, niż w roku bieżącym.

Sprawy zagraniczne.

Niemcy.

Pierwsze po świętach posiedzenie parlamentu niemieckiego w poniedziałek, oczekiwane było z naprężeniem, gdyż przyrzekł kanclerz odpowiedzieć na zapytanie bar. Hertlinga, o ustawodawstwie względem fabryk, a mianowicie co do ograniczenia pracy kobiet, wolności niedziel w fabrykach, ograniczenia godzin pracy. Interpelant oświadczył, że centrum powitało z zadowoleniem zapowiedź rządu co do opieki klas robotniczych, ale bardzo wierzy, aby korzystnym był wyłączny zarząd państwa nad robotnikami. Mówca dotknął zarazem kwestyi socyalistycznej. Kanclerz ks. Bismark z wielkim spokojem odpowiedział: wyraził sympatyę dla dążeń interpelanta, które odpowiadają własnym jego życzeniom, ale danie kategorycznej odpowiedzi poczytał za przedwczesne, gdyż przedmiot ten stoi w związku z reformami przez rząd zamierzonemi i musi być łącznie z niemi rozbierany. Reformy owe dostaną się do parlamentu w kwietniu. Oznajmienie to sprawiło na lewicy wielkie zdumienie, zwłaszcza, gdy kanclerz dodał, iż rozwiązanie takich zadań socyalno-politycznych wymagać będzie długich obrad parlamentu. Teraz rozbiór interpelacyi byłby tylko akademiczną dysputą. Kanclerz nie może jeszcze wyrazić zdania Rady związkowej w tym względzie, a nawet on sam nie jest jeszcze pewnym siebie jaką obrać drogę dla osiągnięcia celu wskazanego orędziem cesarskiem. Dalej rzekł kanclerz, iż nie trzyma się ściśle dawnych swoich poglądów, przekonawszy się pod względem zabezpieczania robotników, że nie da się nic zrobić na zwykłej drodze biurokratycznej, lecz trzeba za podstawę wziąść korporacye. Ważne to wyznanie ks Bismarka stawia go bliżej zdania centrum. Rezultat wyborów zachwiał też w nim wiarę, skoro sami robotnicy i przemysłowcy okazali się przeciwnymi rządowi i jego planom reformy stosunków socyalnych. Z tego więc okazuje się, że nie są oni zadowoleni z zamiarów polityki rządowej i że oczekują czegoś więcej od liberałów, wyznających zasadę bezwzględnego współzawodnictwa silnych ze słabymi. Spostrzeżenie to zachwiało kanclerzem, ale gdy tradycya Hohenzollernów sprzeciwia się zasadzie: *laisser faire*, *laisser aller* czerpie z tego zachętę. Przechodząc do szczegółów interpelacyi, wykazuje, ze inaczej wydaje się rzecz w teoryi, a inaczej w praktyce. Kończąc, prosił centrum o cierpliwość, aż rząd przedłoży swoje projekta, które udowodnią, że o uciśnionych nietylko wtedy rząd myśli, gdy ściąga z nich podatek, ale że gotów ich bronić i niedopuścić, aby wyrzucano ich na ulicę, gdy już się całe życie spracowali.

Mowę tę przyjęto częstemi oklaskami. Znać, że była ona krokiem pojednawczym wobec centrum. Wielkie wrażenie sprawiły słowa kanclerza, że jego pojęcia opierają się na religii objawionej, a wyznać musi, że ci nawet, którzy w nią wierzyć przestali, rozprawiają o moralności, której ona źródłem i przechowują w sobie resztę wiary ojców swoich. Był to dotkliwy przytyk dla racyonalistów. Kwestya obecna, rzekł kanclerz, nie [illegible] w państwie chrześciańskiem; ale będąc chrześcianinem, działać będę, jako taki w moim zawodzie ministra.

Gdy dyskusya nad interpelacyą została otwartą, Richter z ironią wyraził się, że nie będzie wciągał cesarza w obrady, a chociaż onegdajsze postanowienie usuwa ministra, a stawia cesarza, wszelako mówca chce się rozprawić tylko z ministrem. Nie potrzeba mieszać spraw chrześciaństwa z kwestyą robotniczą, a że kanclerz wyznał, iż robotnicy nie idą za jego głosem, jak się to okazało w wyborach. Wreszcie oświadczył, że pismo cesarskie z d. 4 b. m. zachwiało zaufaniem świata przemysłowego, a przez to cierpią także robotnicy. W ciągu mowy Richtera ks. Bismerk opuścił salę, a za nim większa część prawicy. Lewica podczas mowy Richtera przyklaskiwała mu ze śmiechem.

Obrady odłożone zostały do wtorku.

Rosya.

Rabunki kas rządowych za pomocą podkopów są w Rosyi na porządku dziennym. Niedawno, jak wiadomo, zrabowano w ten sposób „kaznaczejstwo“ w Sebastopolu, teraz zaś dzienniki podają świeżuteńką wiadomość o takiemże rabunku kaznaczejstwa w Grodnie. Szczegóły tej nowej kradzieży warte są przytoczenia, dowodzą bowiem z jednej strony wielkiej wytrwałości i przemyślności przedsiębiorców podobnych afer, z drugiej zaś niedbalstw— i nieprzenikliwości władz.

Przed 4 miesiącami, bo jeszcze w końcu sierpnia 1881, przybył do Grodna jakiś jegomość nieznajomy i najął mieszkanie w tym samym domu, gdzie mieści się Izba skarbowa i kasa rządowa gubernialna. Nazwał się on Winogradowem i oświadczył, że jest adwokatem i że rozpocznie swą praktykę wówczas dopiero, gdy mu przyszlą z Petersburga jego dokumenta, których lada dzień oczekuje. Najęte przezeń mieszkanie, znajdujące się na parterze, składało się z 4 pokoi i piwnicy. W tej to właśnie piwnicy rozpoczął on niebawem swoją nie adwokacką ale minerską działalność. Właścicielowi domu i policyi oświadczał, że nie może pokazać swoich papierów, ponieważ wszystkie zostawił w Petersburgu, zkąd mu mają nadesłać świadectwo adwokackie. Tem wyjaśnieniem jak gospodarz domu tak i policya zadawalniali się zupełnie, nienagląc wcale p. Winogradowa, by dał swój pasport do zameldowania i tak pozostało do końca. Tymczasem w ciągu czterech miesięcy p. Winogrodow odbywał po razy kilka codzienne ekskursye do kaznaczejstwa pod rozmaitemi pozorami: to zmiany pieniędzy, to kupna blankietów wekslowych, itd., a kupując rozpatrywał się w położeniu Izby parterowéj, gdzie się mieściła kasa pieniężna, tudzież studyował zwyczaje urzędników i stróżów kasy, godziny, kiedy poczynają a kiedy przestają urzędować, itd.

Z drugiej zaś strony, chociaż zajmował p. Winogradow dość obszerne i porządne mieszkanie, nie przyjmował w niem nikogo zupełnie, a nawet nie umeblował go wcale, dla usprawiedliwienia zaś swego samotnego życia puścił pogłoskę, że wkrótce oczekuje przybycia swej siostry, od której zależeć będzie urządzenie domu i zabranie stosunków w mieście. Tym sposobem przez 4 miesiące bez żadnej przeszkody pracował nad podkopem ze swojej piwnicy, i nikt nawet nie zwrócił uwagi, że musiał przesiadywać w niej całe dnie i noce. Po harapie dopiero okazało się, że podkop był zrobiony bardzo umiejętnie i biegle, według wszelkich zasad sztuki inżynierskiej; nie był on zbyt obszernym, ale dość wygodnym i prowadził w prościuteńkiej linii, nie stromą, długą na kilkanaście metrów szyją z piwnicy pod fundamentami domu wprost do izby kasowej, kończąc się w samym jej środku dość szerokim otworem w ceglanej posadzce tej izby. Pracę swoją p. Winogradow snać ukończył 12 (24) grudnia, w sobotę, gdyż tego dnia wieczorem przychodził do kaznaczejstwa pod pozorem jakiegoś interesu i dowiedziawszy się, że kasyer i urzędnicy nie przyjdą już, aż w poniedziałek, w nocy przystąpił do ostatecznego swoich zamiarów uwieńczenia....

Jakoż w poniedziałek rano kasyer, wszedłszy do izby kasowej, znalazł rozbite kufry i szafy rozbitemi i dziurę w posadzce. Wezwani natychmiast przez kasyera prokurator i członkowie Izby kontrolnej skonstatowali, że skradziono: monety miedzianej około 160 funtów, wartością na 129 rub., monety srebrnej 60 funtów na 1480 rub. i papierów rozmaitych na 23 218 rub. Kasy żelaznej, w której było 800 tysięcy rubli papierami nie mógł rozbić ani otworzyć, chociaż widocznie pracował nad tem gorliwie, bo kasa została bardzo uszkodzoną; ale co najdziwniejsza, że zaniedbał rozbić jedną z szaf drewnianych, w której znajdowało się około 700 tysięcy rubli papierami — i te zostały nietknięte.

Pomimo zarządzonych natychmiast najpilniejszych poszukiwań, złodzieja nie znaleziono wcale: opuścił mieszkanie i znikł; ale, jak się okazało, nie zbyt spieszył się z ucieczką, bo przez cały dzień w niedzielę robił rozmaite sprawunki w mieście, jadł obiad i pił wino szampańskie w najlepszej restauracyi — i za wszystko płacił monetą miedzianą, której duży worek nosił z sobą wszędzie. Dopiero z niedzieli na poniedziałek w nocy, zaopatrzony w prześliczne futro niedźwiedzie, drogą bobrową czapkę i w duży tłumok świeżo zakupionej garderoby i bielizny, wyjechał z Grodna koleją żelazne, wagonem 1-szej klasy — dokąd? — niewiadomo.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 stycznia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek oraz w sobotę. Na porządku dziennym jest dalszy ciąg obrad nad budżetem.

— **Bal prawników.** Ponieważ zamknięcie teatru i sali hotelu Saskiego, dało powód do mylnych pogłosek, jakoby i sala w Sukiennicach uledz miała temu samemu losowi, komitet balu prawników zawiadamia nas, że zaprowadzono potrzebne ulepszenia i wszystko uczynionem zostało, co zapewnić może bezpieczeństwo i zupełną swobodę zabawy, i że zapowiedziany bal na pomnik Mickiewicza odbędzie się w tejże sali dnia 1 lutego. Komitet dodaje, że wnosząc z hojnie nadsyłanych datków, które ze wszech stron na jego ręce nadchodzą na pomnik Mickiewicza, spodziewać się można licznego zebra-

---

siedziby przenosił na brzegi Adryatyku, a pierwotne dzieje nasze nawiązał fantastycznie do illiryjskiego szczepu Autaryotów czyli Lęchitów. Obalono pomysły Bielowskiego, równie jak odparto z niedowierzaniem hipotezę Szajnochy o powstaniu państwa polskiego za pomocą normańskiego podboju, a i świeższa tak śmiało rzucona przez Kętrzyńskiego i świetnie prowadzona dedukcya Polaków od Lygiów Tacyta, mających być narodem słowiańskim i to tym samym, co późniejsze Lechy i Polanie, nie zyskała obywatelstwa w świecie naukowym. Również nie rozstrzygnęły stanowczo sprawy początków Polski, tak niejednolite pod względem treści i metody badania hipotezy Roepella, Maciejowskiego, Bartoszewicza i Małeckiego.

Niezrażeni niepowodzeniem na tem polu licznych swoich poprzedników, trzej uczeni krakowscy, podejmują się śmiało po sumiennych i wszechstronnych studyach ponownego tej kwestyi zbadania i ogłaszają odmienne od swoich poprzedników, a rozbiegające się od siebie w szczegółach i w całości naukowe wyniki, mające służyć za ostateczną odpowiedź na genezę społeczeństwa polskiego.

Rezultaty ich ostatecznych badań podajemy czytelnikom w najzwięźlejszem streszczeniu.

I. Hipoteza prof. Bobrzyńskiego.

Jedynem i najważniejszem źródłem dla prof. Bobrzyńskiego jest kronika Galla z początku XII wieku i najbliższe jej zapiski przechowane w dyplomatach naszych z tegoż wieku. Z samych tedy źródeł spółczesnych stwarza prof. Bobrzyński zupełny obraz społeczeństwa polskiego z XII wieku. Odrzuciwszy wszelką teoryę najazdu, nie widzi w społeczeństwie polskiem obcych żywiołów krom jeńców wojennych i luźnych przybyszów. Społeczeństwo tedy pierwotne składa się z ludności wieśniaczej, poddanej prawno-prywatnie monarsze i z odrębnych klas niewolników i szlachty. W kronice Galla i dokumentach XII wieku dostrzega prof. Bobrzyński siedm klas społecznych.

a) Niewolnicy prywatni i książęcy. Do nich należą jeńcy wojenni, zbrodniarze lub osoby drogą handlu nabyte. Mieli oni swoich panów, mogli od nich otrzymać wyzwolenie, byli w ich ręku rzeczą, częścią majątku, przedmiotem kupna i sprzedaży, nie mieli przystępu do sądu publicznego, nie ponosili żadnych ciężarów i nie pełnili żadnych posług publicznych. Niewola ich była dziedziczną. Niewolnicy w XII w. stosunkowo liczni pełnią głównie osobiste posługi, rzadziej zaś stanowią osobne osady rolnicze; w dobrach panującego mieli odrębną organizacyę, a pełniąc posługi w osadach służebnych u stóp grodów, używani byli nawet do ich obrony.

b) Dziedzice — włościanie książęcy. Od niewolników różnią się odmiennem pochodzeniem, stanowiąc klasę narodu pierwotną, odmienną nazwą, odmienną organizacyą i wolnością osobistą, gdyż nie mieli panów prywatnych nad sobą, lecz podlegali jedynie monarsze i jego urzędnikom. Do sądu i prawa mieli oni przystęp, a co do stanowiska ekonomicznego, to pracowali na wyznaczonej sobie roli na swój własny rachunek, a panującemu składali tylko oznaczone daniny lub powinności. Wszelako nie posiadali własności gruntowej, nie mieli prawa własności indywidualnej nieruchomej, lecz osadzeni byli na gruntach monarszych.

c) Poddani kościelni. Drogą nadania przechodzili pod władzę kościoła tak czynszownicy książęcy, jak niewolnicy. Tak, jak los pierwszych przez zmianę stosunku pogarszał się, gdyż zmniejszała się nad nimi opieka prawa książęcego, tak znowu niewolnicy na zmianie stosunku zyskiwali. Szczupła ich liczba niknie w ogólnej masie poddanych kościelnych i wspólnych z tamtymi praw używa.

d) Ludzie wolni. Rekrutują się oni bądź z dziedziców, których książę od poddaństwa swego uwolnił, bądź z cudzoziemców, przybywających do Polski a nieszukających rycerskiego zawodu, lecz osiadających w dobrach prywatnych lub książęcych na mocy dobrowolnej umowy w charakterze rzemieślników lub rolników. Mogli oni nabywać ziemię na własność i przypuszczać należy, że mieli dostęp do sądu i prawa.

e) Rycerstwo. Na cały ogół ludności z wyjątkiem chyba niewolników prywatnych, wpływał obowiązek służby wojennej w polu. Wśród nieustannych wojen jednak wyrobiła się już wcześnie osobna warstwa ludności, oddająca się rycerskiemu rzemiosłu. Pojęcie rycerstwa, jako osobnego, osobistego zawodu i stanu istnieje już za Chrobrego. Stan rycerski jest zaszczytem, do niego liczą się, a raczej z niego wychodzą najwyżsi nawet dostojnicy, jak wojewoda Sieciech, rycerzami są nawet sami panujący. Rycerstwo było obowiązane na każde zawołanie księcia stawać pod broń. Charakterystycznemi znamionami tej klasy ludności są: prawo piastowania wszelkich urzędów i dostojeństw, zupełna wolność osobista prawno-prywatna z prawem odpowiadania przed sądem publicznym, możność (nie konieczność) posiadania na własność ziemi, a raczej otrzymania jej z daru monarchy, wreszcie wolność od danin lub powinności z wyjątkiem służby wojennej.

f) Szlachta rodowa. Szlachty było niewiele, kilkanaście lub kilkadziesiąt rodzin. Początek jej sięgał prastarych czasów Byli to potomkowie tych książąt, którzy niegdyś przed powstaniem Polski panowali nad pojedynczemi ludami, zanim Piastowie dokonali podboju tych ludów. Z początku odsuwają się od dworu książąt Piastowskich i od życia politycznego, a dopiero powoli widząc niezmierną potęgę Chrobrego, zaczęli się garnąć na jego dwór i w jego służbie szukać dostatków i zaszczytów. Nie ma więc szlachta rodowa żadnego odrębnego, sobie tylko właściwego prawa, czy prerogatywy, a stanowisko jej opiera się na tradycyi, polega na uważaniu, nie zaś na rzeczywistych prawnych stosunkach i formach. Wchodzi też szlachta w obręb rycerskiego zawodu, a z niej dobiera monarcha najbliższe swe otoczenie, z którem dzieli zabawy i polowania, ona posiada pewne pierwszeństwo w piastowaniu urzędów i godności przed nieszlachtą, ona obok wolności osobistej posiada wielką własność gruntową i ona prawdopodobnie tylko przed sądem samego króla odpowiada.

g) Duchowni. Odrębną warstwę tworzą w Polsce pierwotnej duchowni, na zasadzie swego powołania i święceń kapłańskich. Jest to hierarchia publiczna odpowiadająca ściśle rycerstwu. Duchowieństwo tworzyło się z przybyszów, z synów szlachty i rycerstwa, z włościan poddanych, oczywiście za zezwoleniem pana, a wreszcie z synów księżych gdyż duchowieństwo było jeszcze żonate. Małżeństwo księży wytwarzało osobną warstwę księdzowiczów, która oczywiście, o ile opuszczała powołanie duchowne, wchodziła w stan ludzi wolnych.

Oto w najogólniejszym zarysie nakreślone stanowisko siedmiu klas społeczeństwa polskiego z XII wieku. Na pierwotny ustrój społeczeństwa rzeczywiście za wiele aż siedm klas. Niejasne ich od siebie odgraniczenie, oraz brak jednolitości wewnętrznej czynią rzeczą niemal niepodobną zestawienie ich w jeden system jasny i zrozumiały. Lecz zestawiając ostateczne wyniki swojego badania, wyjaśnia prof. Bobrzyński, że owe siedm klas nie są kastami społecznemi, równie żywotnemi, równie znacznemi i uprawnionemi. Z owych siedmiu klas społecznych trzy klasy, mianowicie niewolników, dziedziców i szlachty rodowej, występują w XII w. już tylko w postaci stanów obumierających, niemających warunków bytu, a tem samem odrębności ekonomicznej i politycznej, gasnących przed naszemi oczami. Całkiem przeciwnie trzy inne klasy, t. j. włościanie poddani, rycerstwo i duchowieństwo przedstawia się nam w stadyum pełnego rozwoju; one to odgraniczają się od siebie coraz to wyraźniej i zlewają się ku coraz to wybitniejszej jednolitości. Jedna wreszcie klasa, ludzie wolni, wystąpiła przed nami dopiero w słabych i pierwszych swoich zawiązkach, o których niepodobna nawet odgadnąć, jak się następnie rozwiną, jakim ulegną kolejom.

Na tem zamykamy uchwycony przez prof. Bobrzyńskiego w pełnym rozwoju i ruchu obraz społeczeństwa polskiego z XII wieku.

Michał Chyliński.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nia gości, którzy już zapowiedzieli swoje przybycie. Że jednak wiele osób czasowo bawiących w mieście mogło nie otrzymać zaproszeń na bal prawników, komitet przypomina, że bilety sprzedawane będą w d. 30 i 31 b. m. w Sukiennicach w sklepie Nr 16 od ulicy Szewskiej, prosząc aby wszyscy chcący być na balu tam się zgłaszali.

— **U optyka tutejszego p. Bissiona** widzieć można w oknie sklepowem piękny miniaturowy model machin, poruszanych prądem galwanicznym. Na maleńkiej kolei żelaznej krąży do koła lokomotywa, młyn i woda ciągle są w ruchu, a w rurkach Geisslera żarzy się gaz rozpalony prądem galwanicznym. Po całych dniach tłumy ciekawych przyglądają się temu modelowi, który pochodzi z Paryża.

— **P. Michał Moysa** ze Lwowa otrzymał dzisiaj stopień doktora prawa na tutejszym uniwersytecie.

— **Kwesta.** Jak nam donoszą, kwesta w kościele N. Panny Maryi podczas sumy niedzielnej na korzyść Internatu dla uczniów seminaryum nauczycielskiego przyniosła 219 złr. 60 centów i 5 marek.

— **X. Paweł Mazurkiewicz,** proboszcz w Trzcianie przy Wiśniczu, umarł, jak nam donoszą, 9go b. m.

— **Rysie w Tatrach.** Wspominaliśmy już kilkakrotnie o niezwykłem rozmnożeniu się tych krwiożerczych i dla zwierzyny leśnej szczególnie niebezpiecznych gości w Tatrach od strony węgierskiej. Niedawno ubił właściciel Nowego Szmeksu Dr M. Sonntag potężnego rysia, osobno zaś wyznaczył nagrodę 30 złr. za każdą zabitą sztukę. Przed kilku dniami, jak donosi *Zipser Bote*, zastawili leśniczowie w Jaworzynie żelaza, na które wkrótce schwytał się ryś, samiec, niezwykłej wielkości. Żywego zawieziono w klatce do właściciela Jaworzyny księcia Hohenlohego. Czatowano następnie na samicę i szczęśliwie ją ubito. Widocznie muszą przebywać całe kolonie tego niebezpiecznego zwierza w lasach u stóp Tatr; mniej natomiast słychać o niedźwiedziach, prawdopodobnie w skutek niezwykle łagodnej zimy tegorocznej.

— **Kradzież** popełniona w Warszawie u jubilera Arszagiego została wykrytą. Sprawcami są Zalewski, ślusarz, i Bensler. U tego ostatniego wykryto skradzione przedmioty. Prócz kosztowności wartających 60,000 rubli, znaleziono i gotówkę znakomitą. P. Arszagi stracił tylko około 1500 rubli.

— **Bal dworski.** Karnawał tegoroczny rozpoczął się w poniedziałek świetnym balem w salach cesarskiego Burgu w Wiedniu. Pyszne, gobelinami, ściennemi malowidłami i egzotycznemi roślinami przyozdobione sale prowadziły do wspaniałej i morzem światła olśniewającej sali ceremonialnej, gdzie się od lat dwóch odbywają bale dworskie. W malowniczym tłumie wpadały w oko najrozmaitsze uniformy, stroje cywilne, purpura księcia Kościoła, obce stroje członków poselstw z dalekich krajów, węgierska attila i kontusz polski. Cóż dopiero mówić o kosztownych strojach dam i powiewnych sukniach młodych panien. Tym razem zaprowadzona została nowość na rozkaz Cesarza, otwarto bowiem obie sale redutowe, przez co ruch został ułatwiony i temperatura mniej niż zwykle była uciążliwą. O godzinie $7\frac{1}{2}$ rozpoczął się zjazd gości, który trwał godzinę. Przed samą godziną 9 dał znak w. mistrz ceremonii hr. Hunyady, że Cesarstwo opuścili swoje pokoje. Poprzedzony przez w. ochmistrza wszedł Cesarz do sali prowadząc pod rękę Cesarzową. Cesarz był w mundurze marszałka, Cesarzowa w gładkiej atłasowej perłowego koloru sukni z bogatym haftem srebrnym, na głowie miała brylantowy dyadem z rubinami, na szyi kilkorzędowy naszyjnik również z brylantów i rubinów. Za Cesarstwem postępowali Arcyksiążę Ludwik Wiktor prowadząc Arcyksiężnę Maryę Teresę, Arcyksiążę Karol Ludwik z Arcyksiężną Maryą Immakulatą, dalej Arcyksiążęta Franciszek Ferdynand, Karol Salwator, Albrecht, Wilhelm, Zygmunt i Rainer, ks. Gustaw Sasko-wejmarski, i książę Monaco. Po nadejściu dworu dano znak rozpoczęcia balu, który Strauss dyrektor muzyki balowej zainaugurował walcem z operetki *Der lustige Krieg* i natychmiast kilka par puściło się w taniec. Arcyksiężna Marya Teresa tańcowała z hrabią Goëss. Cesarzowa usiadła tymczasem i zawezwała hrabinę Duchâtel, żonę ambasadora francuskiego i lady Elliot, żonę ambasadora angielskiego do siebie, które obok niej zajęły miejsca. Cesarz rozmawiał z wielu osobami, między innymi przeszło kwadrans z ambasadorem niemieckim ks. Reuss, następnie z wojskowym *attaché* ambasady włoskiej i kilku innymi wyższej rangi wojskowymi, z hr. Kalnoky, i t. d. O godzinie 11 wyszła Cesarzowa do salonu, gdzie podawano herbatę, do której zaprosiła kilka dam z arystokracyi, podczas gdy Cesarz dłuższy czas pozostawał jeszcze w sali. Tańcami kierowali porucznik hr. Cholonieswki i hr. Hardegg. Na balu wśród mnóstwa znakomitości urzędniczych, dyplomatycznych i wojskowych znajdowali się ministrowie Dunajewski i Ziemiałkowski.

— **Zima,** która do tej chwili nie pojawiła się u nas, „siedzi, jak mówi berliński *Fremdenblatt*, w Madrycie.“ Stolica Hiszpanii cieszy się w tym roku zimą jakiej niepamięta i podczas świąt Bożego Narodzenia nietylko wyborną miała sannę, ale nawet ślizgawkę na sadzawkach w parku królewskim, z której korzystał cały wielki świat Madrytu.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Jakóba Redlicha, za kradzież lampy; Maryę Darowską, za shańbienie; za pijaństwo 4 osoby.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 10go stycznia pochmurno; termometr od 2·0 doszedł do 4·9 C. Barometr zwolna opada; o godz. 7ej rano d. 11go stan jego był 745·7 millim., termom. 1·0 C. — Wiatr zachodni.

— We czwartek 12go stycznia: Ś. Honoraty p.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Zamknięcie teatru krakowskiego. Sprawa ta a raczej sprawa otwarcia gmachu rządowego, ani na krok nie postąpiła. Wczoraj prócz podanego przez nas telegramu ani też dziś, żadnej w tej mierze nie odebraliśmy wiadomości. O ile zaś wiemy rzecz ma być dziś w Wiedniu rozbierana w obecności prezydenta miasta Weigla i dopiero po tej konferencyi będzie można coś pewnego donieść.

W dziennikarstwie zamknięcie tutejszego teatru nie schodzi z porządku dziennego, a liczne organa prasy zajmują się nią żywo i sympatycznie. Mianowicie dzienniki warszawskie okazują serdeczną troskę o byt sceny krakowskiej. Przytem jednak niektóre organa tamtejsze bezpodstawnie wymieniają jako winne osoby, którym zarzutu podobnego na podstawie brukowych pogłosek czynić nie wypada i nie należy. Przeciw tej niesprawiedliwości i podejrzliwości, winniśmy zaprotestować, a jako znający stosunki, prosimy dzienniki warszawskie, aby nie mięszały nazwiska osób ze sprawą, w której, jeżeli kto zawinił, to z pewnością nie ze złej woli, lub z osobistych pobudek.

Wobec obrotu jaki bierze sprawa otwarcia gmachu teatralnego; roboty w celu urządzenia sali widowisk na ulicy Wolskiej postępują spiesznie. Właścicielka budynku księżna Wanda z hr. Osolińskich Jabłonowska nietylko zrzekła się wszelkiego wynagrodzenia za lokal, ale nawet za zmiany jakie zaprowadzone tam być muszą, a prócz tego materyał będący na miejscu przeznaczyła na cel urządzenia sceny. Tym sposobem księżna Jabłonowska pierwsza, najskuteczniej ochroniła od upadku scenę polską w Krakowie i przyszła istotnie w pomoc artystom. Dowiadujemy się, że jeżeli prowizoryczny teatr powiedzie się, Dyrekcya ze swej strony postara się o to, aby dar księżny obrócił się częściowo przynajmniej na korzyść ubogich miasta naszego, których ona wyznaczy.

P. Helena Modrzejewska wyjechała dziś rannym pociągiem do Warszawy.

Tow. Św. Łukasza. Dnia 8 b. m. odbyło się pod przewodnictwem hr. Lasockiego posiedzenie Wydziału Tow. Śgo Łukasza w Krakowie, na którym w dalszym ciągu obrad nad użyciem proponowanej przez Wydział kraj. pożyczki lub zapomogi, zastanawiano się, czyby w miejsce projektowanego dawniej zakładu chromolitograficznego z prasą pospieszną, nie lepiej było założyć sztycharnię i koronkarnię obrazków religijnych książkowych. Ten ostatni zakład bowiem daleko mniejsze koszta pociąga za sobą i znacznie mniejsze przedstawia ryzyko. Ostateczną uchwałę odłożono jeszcze do czasu, w którym dokładne i wszechstronne informacye pozwolą stanowcze wytworzyć sobie zdanie o tem przedsiębiorstwie mogącem wielką mieć doniosłość dla sztuki krajowej i przemysłu do sztuki zastosowanego.

Następnie z powodu nadchodzących często zapytań co do fabryki drewnianych figur świętych Purgera w Gröden w Tyrolu, postanowiono zachęcić zakłady rzeźbiarskie w Rymanowie i Zakopanem, aby tak wprowadzaniem ułatwień technicznych jak produkcyą swych płodów starały się silniejszą konkurencyę robić temu zakładowi obcemu, który nęcąc nizkiemi cenami, towarem lichej artystycznej wartości kraj nasz zasypuje.

Po załatwieniu sprawy korespondencyj i zamówień XX. proboszczów: Sarny z Mystkowa, Karpińskiego z Babic i Dąbrowskiego, oraz hr. Heleny Husarzewskiej, która dwa obrazy z zadowoleniem odebrawszy, nowe obstalunki za pośrednictwem Towarzystwa poczyniła, uchwalono walne doroczne zgromadzenie odbyć w końcu tego lub początku przyszłego miesiąca i po niem rozdzielić pomiędzy akcyonaryuszów nadeszłą już z Paryża śliczną premię chromolitograficzną (Śty Stanisław Biskup) kompozycyi p. Łosika. W końcu do komisyi kontrolującej dla sprawdzenia rocznych rachunków uproszono X. biskupa Janiszewskiego, hr. Lasockiego i hr. Bnińskiego.

Z Wiednia donosi nam korespondent:

☐ W kołach polskich wiedeńskich powzięto myśl urządzenia koncertu na wielką skalę na dochód ofiar wypadków warszawskich. Koncert ów ma się odbyć w końcu stycznia; o ile mi wiadomo, mają w nim wziąć udział wybitniejsi artyści wielkiej opery, Burgteatru, mianowicie pp. Sonental i Lewiński, konserwatoryum, oraz kilku bawiących w Wiedniu artystów, jak pani Essipoff i p. Śmietański. Pani Sarah Bernard z wielką uprzejmością obiecała wziąć udział. Pani Modrzejewska została także zaproszoną, a publiczność tutejsza już się dzisiaj cieszy nadzieją bliższego poznania wielkiej polskiej artystki. W kołach dziennikarskich myśl ta znalazła jednogłośne poparcie. Ks. Jerzy Czartoryski, hr. Ludwik Wodzicki, pp. ministrowie Dunajewski i Ziemiałkowski i inne wybitne osobistości obiecały komitetowi, złożonemu z Polaków i Niemców, zająć się tą sprawą i popierać projekt ten wszelkiemi siłami. W takich warunkach możemy mieć nadzieję, że się koncert powiedzie i rezultat pieniężny będzie świetny. Powinniśmy sobie winszować, że myśl ta wyszła z Koła polskiego i oprócz pomocy jaką urzeczywistnienie takowej przyniesie nieszczęsnym ofiarom rozruchów warszawskich, będzie ona miała wielkie moralne znaczenie, bo głośno świadczyć będzie o tem, że Polacy nic wspólnego z prześladowaniem żydów w Warszawie nie mają, że się całą tą sprawą brzydzą. W oczach cywilizowanego świata będzie to pięknym i wspaniałomyślnym protestem przeciw tendencyjnym i nieprzyjaznym insynuacyom niektórych organów moskiewskiej prasy.

List ten uzupełniamy następującemi jeszcze szczegółami: Pani Modrzejewska przed swym do Warszawy wyjazdem otrzymała w istocie zaproszenie do wzięcia udziału w tem przedstawieniu. Pani M. odpowiedziała natychmiast przyjmując w zasadzie zaproszenie i prosząc o bliższe szczegóły. P. Modrzejewska obiecała udać się do Wiednia, pod warunkiem, że dyrekcya teatrów warszawskich udzieli jej pozwolenia, gdyż związaną jest kontraktem. Artystka nasza odegra w Wiedniu dwie sceny, jednę po angielsku (może z *Romea i Julii*) i jednę po polsku.

Sara Bernard w Warszawie przedłuża swój pobyt. Gra dzisiaj w jednej z najświetniejszych swoich ról, bo we *Frou-Frou*; grać będzie jeszcze w sobotę i w niedzielę. Z Warszawy wyjeżdża do Wiednia, gdzie występować będzie przez kilka tygodni.

Dowiadujemy się od osób przybyłych z Warszawy o następującej rozmowie Sary Bernard z naczelnikiem policyi Buturlinem:

Sara. Muszę stwierdzić różnicę jaką dostrzegam istnieje między publicznością warszawską a moskiewską i petersburską; jest ona uderzającą i całkiem na korzyść tutejszej.

Pułkownik Buturlin: Serdecznie dziekuję Pani za te słowa uznania.

Sara: Nie masz Pan za co dziękować, mówię tylko szczerą prawdę.

P. Żmurki nowy obraz wielkich rozmiarów „Agrypina“ wystawiony będzie w tych dniach w salonie Ungra w Warszawie.

Mentor hr. Fredry będzie przedstawiony d. 16 b. m. w królewskim teatrze berlińskim.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Paryża, że akademia umiejętności zamianowała prof. Ungera, prezesa trybunału państwowego, swoim członkiem korespondentem w miejsce zmarłego prof. Bluntschlego.

Niwa z 1go stycznia zawiera: Rok 1881, przez Jeleńskiego; Wielkopolskie Leszno w 1707, przez K. Jarochowskiego; Z Prus królewskich, p. St. Tarnowskiego; Z za Niemna, p. Pileckiego; Sprawy bieżące; Miscelanea.

Treść N. 1 *Wędrowca* z r. b.: Statek elektryczny (z drzew.); Szkice etnograficzne z Pruskiej Litwy, przez Dr J. J. Ossowskiego; Podróż Smitha do ziemi Franciszka Józefa, przez L. Dziedzickiego; O samorodztwie, podał A. Skórkowski; Tajemnice Afryki, Jacolliota (ustęp); Opisanie ziemi, St. Gargulskiego, przez R. B.; Kronika geograficzna; Nowości. W dodatku „Narzeczona żeglarza,“ powieść, przez Clark Russela. Do tego numeru dołączony jest 22 arkusz podróży „Marokko,“ wspomnienia z podróży E. Amicisa. Od Nowego roku objętość *Wędrowca* została zwiększoną bez podrożenia ceny.

Od Administracyi „Czasu.“

Na pomnik Mickiewicza złożyli członkowie Towarzystwa wzaj. pomocy oficyalistów prywatnych powiatu brzozowskiego 7 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Zarząd krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie

odbył w dniu 8 b. m. zwykłe swe kwartalne posiedzenie i załatwił na niem następujące sprawy, z których tu główniejsze tylko przytoczymy:

Przewodniczący po przedstawieniu zarządowi nowego członka i zarazem sekretarza p. Bronisława Ryxa, odczytał telegramy dziękczynne od nowo mianowanych honorowych członków: baronowej Henryki Wattman i hr. Migazzyego prezesa węgierskiego Tow. rybackiego[1]). Zawiadomiono Dra Wildgansa, sekretarza ministerstwa rolnictwa, że walne zgromadzenie obrało go delegatem na zjazd rybacki w kwietniu r. b. w Wiedniu odbyć się mający, jak również poruczyło mu zastanowienie się w sprawie protestu Tow. rybackiego w Grazu, przeciw regulaminowi poprzedniego zjazdu rybackiego w Wiedniu. Zarządzono wydrukowanie 500 kart, mających się rozdać wszystkim teraźniejszym członkom składającym Tow. rybackie krajowe. Postanowiono zakupić od rybaka z Poronina Doruli 2,000 młodych łososi za cenę 10 złr., w celu wpuszczenia ich do rzeki Białki i zamanifestowania tem współdziałania Galicyi z Węgrami. X. dziekan Chwistek z Białki będzie obecny temu rozpuszczeniu i pobłogosławi zarybek. Wygotowano sprawozdanie do Wydziału krajowego z użycia subwencyi 600 złr. na r. 1881, i zaniesiono prośbę o nową subwencyę na r. b. w ilości również 600 złr. Przygotowano materyał o stanie Towarzystwa w r. 1881. Ofiarowano dwa zbiorki ryb szkołom OO. Jezuitów w Starej Wsi i Tarnopolu. Odpowiedziano Towarzystwom rybackim w Wiedniu i w Linzu, że walne zgromadzenie nie zgodziło się na przystąpienie tutejszego Towarzystwa do wiedeńskiego w charakterze sekcyi, dopóki nie zostaną przeprowadzone rokowania z Tow. roln. krakowskiem, o połączenie się z niem jako sekcyi rybnej. W celu tegoż rokowania przez walne zgromadzenie postanowionego, zarząd wybrał *ad hoc* komisyę złożoną: z hr. Artura Potockiego, Stanisława Kluczyckiego, prof. Nowickiego i sekretarza Br. Ryxa, o czem zawiadomiono komitet Tow. rolniczego. Dalej uchwalił zarząd, aby nie brać udziału w zamierzonej wystawie Przemyskiej, z powodu braku osób, mogących się tem zająć. Postanowiono wydawnictwo II Okólnika mającego zawierać w sobie: przemowę przewodniczącego na ostatniem walnem zgromadzeniu, sprawozdanie kasowe, budżet na r. b. i dokładny spis oddziałów i członków.

Wreszcie wystósowano podziękowanie do Tow. rolniczego krak., za wyjednanie w ministeryum rolnictwa subwencyi w kwocie 300 złr. na przesiedlenie czeczugi do Wisły, a węgorzy i łososi do Dniestru. Zarząd poruczył wykonanie tego, przewodniczącemu prof. Nowickiemu. Odpowiedziano Tow. rybackiemu w Berlinie co do Wisły, że na projektowane przez konferencyę rządową zmiany w ustawie rybackiej co do ochrony ryb zgadzamy się, albowiem myśli tam zawarte są już objęte ustawą przez nasz sejm uchwaloną, z wyjątkiem tygodniowej ochrony ryb, którą nasza ustawa pominęła.

[1]) Zarazem doniesienie posła sejmowego p. F. Pławickiego, że c. k. Namiestnictwo przedłożyło już do sankcyi ustawę rybacką przez sejm uchwaloną.

Jeszcze kilka słów o sprawie Länderbanku

Jaką doniosłość mają sprostowania zarzutów Neuwirtha i wspólników w broszurze „*Zur Länderbank-debatte*“, w której udowadniano, „że wszystko, co deputowani lewicy podnieśli przeciw bankowi było bezpodstawne i tendencyjnie ułożone“, okazuje się najwydatniej w tem, że prezydyum zjednoczonej lewicy uczuło potrzebę ratowania przynajmniej pozorów, iż członkowie opozycyi tak zupełnie bez racyi nie występowali. Przeciw takim oczywistościom, jak, że z zysku wynoszącego 23 miliony niemożna było dla Union générale wziąść 151 milionów; że Towarzystwo górnicze nie podniosło kapitału zakładowego ale go zredukowało; że pewną część twierdzeń opozycyi potępiły już wyroki sądowe a inne zbijają w autentyczny sposób świadectwa cenzorów — nie może oczywiście wystąpić prezydyum połączonej lewicy, bo wszystko, co w tej mierze przytacza broszura, jest udowodnionem w sposób niezbity. Wybrało więc sobie prezydyum jedynie sprawę losów serbskich, ale w jaki sposób! Neuwirth twierdził, że losowanie wygranych i procenta od losów serbskich nie są niczem zapewnione i że *Länderbank* nabył losy serbskie po 17 złr. za sztukę. Broszura wykazała, że na pokrycie wylosowań i procentów potrzeba rocznie 1,650,000 franków a ustawa z d. 27 stycznia 1880 r. przekazuje wyłącznie na ten cel dodatki do podatków, przynoszące rocznie 2,300,000 franków, tak, że pokrycie wydatków na amortyzacyę i oprocentowanie losów serbskich jest w dwójnasób zapewnione. Że zaś *Länderbank* zapłacił po 82 franki nie po 17 złr. za każdą sztukę losów, poświadczył sam minister finansów Mijatowicz.

Wszystko to dobrze, powiada Prezydyum, ale p. Neuwirth twierdząc, że wylosowania i procenta losów serbskich nie są zapewnione, miał na myśli, że Bank żaden nie ręczył za nie. Większa wiara w pewność Banków skrachowanych, niż w pewność podatku, który od kilkunastu już lat jak najregularniej do kas rządowych wpływa, jest specyalnością partyi centralistycznej, której zazdrościć jej nie ma przyczyny. Zresztą Neuwirth o braku poręczenia przez Bank jaki nie mówił, tylko powiedział, że wylosowania i procenta niczem nie są poręczone. Co zaś do ceny, za jaką *Länderbank* nabył losy serbskie, Prezydyum lewicy używa szczególnego wybiegu twierdząc na wiatr, że *Länderbank* nabył na giełdzie za bezcen dawne papiery serbskie, wycofane z obiegu w chwili wypuszczania losów serbskich, a policzył je rządowi *al pari*, zapłacił więc wprawdzie losy serbskie po 82 franków, ale, poprzednio zrobił dobrą spekulacyę, więc mu tak drogo nie wypadły. To już prosta gadanina, puszczona w świat bez poparcia jakimkolwiek dowodem, zasłaniająca tylko odwrót i dowodząca, że Prezydyum szuka tylko w dość niefortunny sposób pozorów, któremiby zdemaskowanego Neuwirtha jakkolwiek osłonić mogło.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej*: z dnia 9 stycznia — **Wiedeń**: pszenica 12·25 do 12·75 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 32·— do 32·25 złr. — **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 12·30 do 12·32 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od 13·25 od —·— złr. — **Berlin**: pszenica żółta 226·— żyto —·— złr.; spirytus loco 57·30; olej rzepakowy 46·70 złr. — **Szczecin**: pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż**: mąki 159 kilogram. 66·— złr.; olej rzepakowy 78·25 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław**: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — **Kolonia** pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 10 stycznia.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1672, średnio-ciężkiej węgierskiej 1045, ciężkich bagonów 1039; razem 3756.

Galicyjską płacono 35 do 38, 44 złr.; średnio-ciężką węgierską 46 do 51 złr.; ciężkie bagony 52 do 54 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels Café Stierböck.

Kraków dnia 11 stycznia — Przyjechali.

HOTEL SASKI. Hr. W. Miączyński z Pawłowa, hr. R. Poniński z Kowalówki, J. Kellermann z Kańczugi, Dr I. Janicki z Warszawy. P. Rzewuski z Kuchar, A. Boski z Kongresówki, B. Blaski z Kaszyc. J. Motyliński z Olkusza, K. Malski z Sędowic, St. i W. Potoccy z Stopnicy, B. Jordan z Szerzyn, D. Słonecki z Galicyi, B. Cywiński z Nagorzan, Marya Chludzińska z Litwy, M. Moysa z Rosochacza, J. Trojan z Oleszyc, M. Starorypiński z Podola.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 11 stycznia. Teatr lwowski zamknięty aż do usunięcia wytkniętych wad.

Lwów 11 stycznia. *Gazeta Lwowska* przedstawia przebieg sprawy zamknięcia teatru krakowskiego wykazując konieczność powziętego postanowienia, skoro nie możliwem jest usunięcie niebezpieczeństwa w inny sposób. Magistrat krakowski uznał niebezpieczeństwo już dawniej, proponował środki, które w obecnym stanie budynku nie dadzą się przeprowadzić. Dyrektor budownictwa krakowskiego sam najpierw nagląco żądał zamknięcia a ministerstwo uznało słuszność żądania. (O ile doniesienie to tyczy się wniosków tutejszego magistratu i budownictwa miejskiego, nie jest ono dokladnem, gdyż Magistrat po uskutecznionych ulepsznniach uznał możność dalszych przedstawień w gmachu teatralnem, bez najmniejszej obawy o jakiekolwiek niebezpieczeństwo dla publiczności. Sprawozdania, o których zdaje się mówić depesza, mianowicie dyrektora budownictwa miejskiego, były spisywane przed laty, kiedy budynek znajdował się w zupełnie innych warunkach, a nigdy nawet przed laty, przyjętemi nie zostały przez Magistrat który ani razu nie orzekł zamknięcia budynku. Później zaś już rząd zaciągnął pożyczkę dla zaprowadzenia ulepszeń i przeobrażeń, których skoro sam dokonal o zamknięciu budyku widocznie nie myślał. *Red. Czasu*).

Lwów 11 stycznia. Jutro wybór Arcybiskupa ormiańskiego

Lwów 11 stycznia. Ministerstwo pozwoliło komitetowi zbierać składki dla ofiar wypadków warszawskich.

Wiedeń 11 stycznia. *N. fr. Presse* donosi, że w Wiedniu w kołach polsko-niemieckich arystokratycznych utworzył się komitet, celem urządzenia w *Musik-Vereinsaal* przedstowienia (*Matinée*) na dochód dotkniętych wypadkami warszawskiemi. Urządzenie tego przedstawienia ma być niemym protestem przeciw tym brutalnym zajściom, i stwierdzić zarazem, że Polski naród nie chce się solidaryzować z podobnymi wybrykami i nadużyciami. W przedstawieniu wezmą udział pani Lucca, Bianchi i inne pierwszorzędne siły. Również najsławniejsza polska artystka tragiczna pani Modrzejewska odegra scenę po angielsku.

Praga 11 stycznia. *Bohemia* donosi, że w celu wzmocnienia załóg w zajętych prowincyach, brano wojska z Dalmacyi, tak jak z innych prowincyj, przez co zbytecznie osłabiono załogę Dalmacyi. W końcu było tam tylko 11 batalionów. Ponieważ bandy rabusiów grasują głównie w Bośnii wysyłki wojska, uskuteczniają się oprócz Dalmacyi i do tego kraju; Hercogowina jest tylko etapą przemarszu wojsk.

Praga 11 stycznia. Odezwa konserwatywnego komitetu wyborczego posiadłości większych czeskich odwołuje się do zasad przyjętych w czasie wyboru następcy hr. Mansfelda, i do oświadczenia, które zdał podówczas komitet, wyrażając przekonanie, że się kompromisu trzymać trzeba. Wówczas komitet wezwał też wyborców swego stronnictwa, aby w wyborze deputowanego oddali głosy na kandydata partyi przeciwnej. Komitet nie wątpi, że partya wówczas uwzględniona pojmie, że teraz wypada głosować na deputowanego konserwatywnego, ponieważ chodzi o zastąpienie ubytku w tym obozie. Chodzi więc o to jedynie, czy przeciwnicy będą się teraz unosili duchem takiej samej sprawiedliwości, jakim wówczas unosili się konserwatywni. Na kandydata do wyboru uzupełniającego, proponuje komitet ks. Ferdynanda Lobkowica.

Berlin 11 stycznia. Zapewniają tu w kołach zwykle dobrze poinformowanych, że na wezwanie ks. Bismarka przybył tu Schaeffle i podał obszernie wypracowane projekta, co do ubezpieczenia robotników, z których ks Bismark znaczną część przyjął i wcieli do swego wniosku.

Berlin 11 stycznia. Utrzymują, że ks. Bismark zawiadomi parlament o reskrypcie królewskim: Frakcye liberalne zamierzają wnieść interpelacye względem reskryptu tego. Jak donosi *Nordd. Allg. Ztg*, obiega w Berlinie adres dziękczynny do Cesarza, i starają się z pewnej strony o zyskanie jak największej liczby podpisów. — Grillenberger, socyalny-demokrata, oświadczył w parlamencie, że stronnictwo jego reformie socyalnej, zamierzonej przez ks. Bismarka, opozycyi robić nie będzie. W czasie rozpraw nad wnioskiem Windhorsta demokraci socyalni podadzą wniosek o cofnięcie wszystkich ustaw wyjątkowych.

Telegramy biura koresp.

Praga 11 stycznia. *Politik* wzywa frakcye większości, aby podczas teraźniejszych feryj zestawiły swoje życzenia; z programów frakcyj wyłączonoby potem to, co się osiągnąć nie da; co się zaś osiągnąć da, postanowiłcby całe stronnictwo w porozumieniu z rządem jako program wspólny. Wodług *Pokroka* w razie większych zawikłań na południu monarchii objął by jen. Filipowicz napowrót naczelne dowództwo.

Buda-Peszt 11 stycznia. W Izbie poselskiej wniósł rząd przedłożenie o podwyższenie podatku od nafty o opodatkowanie olejów skalnych, o lichwie i innych szkodliwych interesach kredytowych. Izba uchwaliła, że stanowisko profesora Osiky da się pogodzić z jego mandatem poselskim.

Buda-Peszt 11 stycznia. Stojące załogą w Wielkim Waradynie pułki piechoty 62gi i 51y otrzymały rozkaz pogotowia do wymarszu, który jednak nastąpi ropiero w przyszłym miesiącu.

Berlin 11 stycznia. Windhorst uzasadnia swój wniosek. Rozdwojenie braci w Niemczech musi ustać. Wniosek podany został w interesie utrwalenia Niemiec, bo podaje sposoby uchylenia przeciwieństw. Nie chodzi tu o żadne przywileje dla katolików ale o prawo, którego w żadnym kraju, gdzie szanują wolność, nie odmawiają żadnemu wyznaniu. Za granicą nie mogą dotąd pojąć, że lud myślicieli mógł uchylić gwarancyę wolności religijnej. Zwrotu ku lepszemu zapoznać nie można tak w kołach konserwatywnych, jak liberalnych. Prawie cała prasa oświadczyła się za wnioskiem. Zaprowadzenie władzy dyskrecyonalnej nie może zadowolnić katolików. Przyjęcie wniosku byłoby znakiem, że w Niemczech czują znużenie niepotrzebną walką wywołane i chcą rękę przyłożyć do zaprowadzenia pokoju.

Paryż 11 stycznia. Dzienniki rządowe oświadczają, że Gambetta postanowił wziąć dymisyę, jeżeli Izba odrzuci skrutynium list, zawarte w rewizyi konstytucyi.

Paryż 11 stycznia. Według dzienników, gabinet przedłoży najprzód projekt rewizyi konstytucyi, aby wypróbować większość, czy głosować będzie za rządem w sprawie *scrutin de liste*. Gauthier, który przewodniczy jako najstarszy wiekiem w senacie, oświadcza, że rewizya konstytucyi jest niepotrzebną, ponieważ niedzielne wybory wzmocniły większość republikańską senatu, która jest skłonną do uchwalenia wszelkich dla kraju korzystnych reform. Przypomina Gauthier słowa Gambetty w Cahors, które powiedział występując przeciw przedwczesnej rewizyi i powiada, iż słowa te są dotąd prawdziwemi. Posiedzenia senatu odroczono do soboty. Izba deputowanych obrała presesem Brissona, wybór wiceprezydenta odbędzie się we czwartek.

Londyn 11 stycznia. Policya odkryła niedaleko Cork jaskinię, w której znajdowało się 30 karabinów, 800 ostrych patronów i 300 patronów z dynamitu. Kolker konserwatysta został mianowany sędzią przy trybunale apelacyjnym.

Londyn 11 stycznia. Biuro Reutera donosi, że ponieważ wspólna nota w kołach wojskowych w Kairze wielkie wywołała oburzenie i niechęć postanowił rząd noty téj nie publikować.

Lizbona 11 stycznia Król i królowa hiszpańska przybyli na granicę i zostali przyjęci przez prezesa ministrów i delegowanych króla portugalskiego.

Petersburg 11 stycznia. Pomocnik ministra spraw wewnętrznych p. Czerewin został na własną prośbę z posady uwolniony. Jenerał zatrzymuje nadal godność jenerała kawaleryi w gwardyi cesarkiéj.

Zofia 11 stycznia. Biuro Havasa donosi: Nadeszłe tutaj dzienniki konstantynopolitańskie przynoszą nadzwyczajne wiadomości ze Zofii, piszą o zaburzeniach, rewolucyach i pożarze kilku dzielnic miasta. Wszystkie te wiadomości są fałszywe. Prawdą jest tylko, że 31 grudnia wieczorem nie wielki gmach prywatny się zapalił. Rada państwa ukonstytuowała się w piątek.

Kursa. — **Wiedeń** 11-go stycznia 2 godz. 30 minut po poł. Renta papierowa 77·10. — Renta srebrna 78·10. — Renta złota 93·80. — 6% Renta złota węgierska 119·50. — Losy z roku 1860 132·75. — Akcye Banku Narodowego 843·—. — Akcye kredytowe 328·75. — Londyn 119·55. — Dukaty —·—. — Napoleony $9·44\frac{1}{2}$. — Lombardy 142·—. — Losy 1864 roku 172·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 301·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 172·—. — Akcye kolei węg. płn.-wschodn. 166·—. — Anglo-Bank 139·50. Obligacye indemn. galicyjs. 100·—. — Losy prem. węgierskie 122·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 145·—. Akcye kolei półn.-zach. austr. 223·50. — 5% Listy zast. hipoteczne 101·90. — Marki 58·35. Ruble 123·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredytow. Ziem. 101·30. Nowa renta papierowa 94·25. — 4% Renta węgierska 88·70.

Usposobienie giełdy: złe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 11 stycznia.

	płacą	żądaj
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	122 —	123 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 69
Marki niemieckie za 100 marek	58 —	58 50
Dukat ważny	5 56	5 65
20-frankówka	9 39	9 45
Imperyał ważny	9 66	9 76
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi,		
6% pożyczka krajowa galicyjska (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	101 50	102 50
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	100 —	101 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 —	97 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk	101 —	102 —
6% listy „ banku hipot.	101 50	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	102 —	104 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z prem. 10%	102 —	103 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 — rubli	99 — rubli
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 —	86 25
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	300 —	304 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	173	176 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	305 —	315 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 50
Losy miasta Stanisławowa	25	26 50

Oprócz bieżącego kuponu - bieżącego [illegible] w miejsce terminu płatn.

Wiedeń 10 stycznia

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	77 30	77 45
4⅕% „ srebrna	78 30	78 45
4% „ złota	94 —	94 15
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 —	123 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	133	133 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	135 70	136 20
„ „ 1864 „ 100 „	172 25	173 —
„ „ 1864 „ 50 „	171 50	172 —
Losy Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	105 25	— —
Bukowińskie „ „	100 —	100 75
Galicyjskie „ „	100 —	100 75
Morawskie „ „	104 —	104 40
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 —
Wyższo-austryackie „ „	103 —	— —
Szląskie „ „	108 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	104 75
Siedmiogrodzkie 7% „	100 50	101 50
Węgierskie „ „	99 50	100 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	99 —	99 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 50	135 —
6% Renta węgierska złota	119 65	119 80
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	97 50	98 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	143 —	143 25
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	276 50	277 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	337 70	337 80
„ „ węgierskie . 200 „	335 5	335 75
Depositen-Bank . 200 „	295 —	297 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	891 —	900 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	845 —	847 —
Unionbank . 100 „	140 60	140 80
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 —	158 50
Wied. Bankverein . 100 „	137 —	137 25
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	173 —	173 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	572 —	574 —
Elżbiety . 210 „ „	217 —	217 50
Linz-Budweis . 200 „ „	194 —	194 25
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	186 75	187 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2570	2575
Franciszka Józefa . 200 „ „	199 50	200 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	305 50	306 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	147 25	147 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	174 75	175 25
Nordwest austr. . 200 „ „	227 25	227 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	249 25	250 —
Rudolfa . 200 „ „	174 —	174 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	168 50	169 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	323 25	323 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	146 25	146 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 —	249 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	165 25	165 7
„ Nord-Ost . 200 „ „	167 2	167 75
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	170 50	171 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 50	119 —
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 50	100 80
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105 75	106 75
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 50	102 50
5½% „ „ złote 36 lat	99 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	96 25	96 75
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	101 25	101 75
5% „ „ „ nowe 37 lat	101 25	101 75
6% „ Bank. Hipot. lwow.	101 50	102
6% „ „ Włość. „	— —	103 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 95	101 1
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 —	101 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	99 50
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 75	103 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	96 —	96 30
Alföld-Fiume . 200 „ „	95 20	95 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	93 25	93 75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	99 —	99 40
„ Em. 1862 . 300	98 75	99 25
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	102 75	103 —
„ Em. 1870 . 200 „ „	101 70	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	102 —	103 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 75	102 25
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 —	105 50
„ „ wal. austr. „	101 50	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 75	107 —
„ poż. 14 milion. 1872 „	106 50	— —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	105 75	106 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	102 50	102 75
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	102 25	102 50
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	100 75	101 —
„ II „ 1871 300 „ „	— —	97 —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	98 —	98 30
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	95 —	95 50
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 75	101 25
„ III „ 1868 300 „ „	98 50	99 —
„ IV „ 1872 300 „ „	97 50	98 —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 70	103 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 50	102 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	120 50	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 —	100 5
„ Em. 1869 . 300 „ „	98 25	99 50
„ Em. 1872 . 300 „ „	98 25	99 50
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	115 75	116 25
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	92 75	93 —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	176 50	177 —
Südbahn (Lombardy). 500 fr. 3%	130 50	131 —
„ „ . 200 złr. 5%	[illegible]	118 —
Theissb.-Gesell. „ „	101 75	102 25
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	94 90	95 20
„ „ II Em. 200 „ „	91 75	92 —
„ Nordost . 300 „ „	92 75	93 25
„ „ złotem . 200 „ „	112 50	— —
„ Westbahn . 200 „ „	96 50	97 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	92 75	93 25
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	117 —	117 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	129 —	129 50
„ Węgierskie „ 100	122 —	122 25
3% „ Tureckie fr. 400	28 —	28 25
Kredytowe złr. 100	177 —	177 50
Clary złr. 42	40 75	41 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	115 50	116 50
Inszpruku „ 20	23 50	24 50
Keglewicha „ 10½	17 50	— —
Krakowskie „ 20	19 50	20 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	41 —	41 25
Palfy „ 42	38 —	39 —
Rudolfa „ 10½	21 —	21 50
Salma „ 42	54 50	55 50
Salzburgskie „ 20	24 —	24 75
St. Genois „ 42	48 50	49 50
Stanisławowskie „ 20	26 —	27 —
4½% Tryesteńskie „ 105	127 —	128 —
4% „ „ 50	64 —	66 —
Waldsteina „ 21	81 —	82 —
Windischgrätza „ 21	38 25	38 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 59	5 61
20 frankówki	9 44	9 44
Imperyały rosyjskie	9 70	9 72
Funty szterl. angielskie	11 86	11 92
Liry tureckie złote	10 71	10 72
Marki niemieckie za 100 marek	58 30	58 35
Rubel papierowy za 100	122 50	123 —

Lwów 10 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	306 —	310 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 90	101 90
4% „ „ „ „ „	96 30	97 30
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 90	101 90
6% „ „ Banku hip. gal.	101 50	102 50
6% „ „ „ włośc. galic.	101 75	103 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	100 25	101 25
6% pożyczki krajowej	102 25	102 75

Warszawa 10 stycznia

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	—
kupon	—	—	025	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	86	—
kupon	—	—	43	—

Czcionkami Drukarni „Czasu"

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*